Rok XIV. Nr. 322 (4171)

# SŁOWO

Wilno, Sobota 23 listopada 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23.
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Literman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

# Czwarty dzień procesu o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego

## Pidhajny i Maluca dekonspirują terorystyczną działalność O. U. N.

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie sądu okręgowego w Warszawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10,40. Na ławie oskarżonych znajduje się oskarżony Mikołaj Kłymyszyn.

### Kłymyszyn nie chce mówić po polsku

Przewodniczący zwracając się do oskarżonego zapytuje go, czy przyznaje się on do tego, że od roku 1931 do dn. 14 czerwca 1934 na obszarze Polski i poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo - wschodnich województw.

Ponieważ oskarżony nie odpowiada, sąd ponawia pytanie oskarżony w dalszym ciągu milczy.

Przewodniczący stwierdza wówczas na podstawie akt sprawy że Kłymyszyn był studentem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i w zeznaniu, złożonem 14 czerwca 1934 roku wręcz oświadczył: „po polsku umiem mówić, ale nie chcę mówić". Następnie przewodniczący ogłasza następujące przemówienie: Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę, że osk. Kłymyszyn na zadane mu pytania nie odpowiada a temsamem odmawia udzielenia wyjaśnień w sprawie postanawia odczytać zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie.

Oskarżony Mikołaj Kłymyszyn pod czas badań kilkakrotnych odmówił odpowiedzi na pytanie, czy przyznaje się do winy, a mianowicie, że należał do OUN. i że na jego polecenie udzielił pomocy sprawcy zabójstwa min. Pierackiego przez nawiązanie łączności pomiędzy Karpyńcem a Łebedem, w celu doręczenia temu ostatniemu bomby, sporządzonej przez Karpyńca i opiekowanie się Łebedem, w czasie jego pobytu w Krakowie.

Po odczytaniu zeznań osk. Kłymyszyna, przewodniczący zarządził 10 - minutową przerwę, w czasie której oskarżonego Kłymyszyna wyprowadzono z sali a sprowadzono następnego oskarżonego Bohdana Pidhajnego.

Po przerwie sąd przystępuje do wysłuchania wyjaśnień osk. Pidhajnego.

### PIDHAJNY — ZABÓJCA KURATORA SOBIŃSKIEGO

Przewodniczący zapytuje czy oskarżony przyznaje się do winy, że od 1926 do 14 czerwca 1934 r. na obszarze Polski jak również poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo - wschodnich województw.

Ponieważ oskarżony usiłuje mówić w języku ukraińskim, a ustalono, że doskonale zna język polski więc postanowiono odczytać jego zeznania złożone w śledztwie.

Przesłuchany przez sędziego śledczego we Lwowie, nazajutrz po swem aresztowaniu, tj. dn. 15 czerwca 1934 r. oskarżony Pidhajny oświadczył, iż do winy się nie poczuwa i do żadnych organizacyj nielegalnych nie należy w szczególności do O. U. N.

### „Sportowy hurtok" wzorowany na polskim regulaminie wojskowym

Badany w dn. 10 sierpnia 1934 roku Pidhajny podał szczegółowy swój życiorys, oświadczając, iż ojciec jego jest kierownikiem państwowej szkoły powszechnej w Niwicach.

Jako uczeń 5 klasy gimnazjum we Lwowie wstąpił do organizacji Płasta z której wystąpił w klasie 7-ej. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie w r. 1925 wniósł podanie o przyjęcie na politechnikę gdańską za pośrednictwem towarzystwa ukraińskiego „Osnowa", którego został członkiem.

W roku 1927 przy tem towarzystwie w Gdańsku został założony „sportowyj hurtok", którego celem było wychowanie członków na żołnierzy ukraińskich, którzy w razie potrzeby mogliby w wojsku zająć kierownicze stanowiska. Dyscyplina w tej organizacji była wojskowa.

W r. 1928 po powrocie studentów ukraińskich ze szkół podchorążych w wojsku polskiem, studenci ci objęli wyszkolenie i ćwiczyli według regulaminu wojsk polskich. W „hurtku" sprzedawano „Surmę" i „Ukraińskij rewolucjonist".

W tymże 1928 r. oskarżony był powołany do wojska i 4 miesiące był w szkole podchorążych w Śremie lecz na podstawie orzeczenia lekarskiego został zwolniony.

———»o«———

### „Sojuz ukraińskich starszyn". — Konowalec

W marcu 1929 r. pojechał znowu do Gdańska na studja. W „hurtku" pełnił funkcję sekretarza. W tym czasie na emigracji zostało założone towarzystwo „Sojuz ukraińskich starszyn", na czele tego towarzystwa stał Eugenjusz Konowalec.

W Gdańsku powstała filja sojuzu. Sekretarzem był oskarżony. Od tego czasu datuje się praca wywrotowa na terenie Gdańska. W późniejszych swoich zeznaniach oskarżony prostuje to ostatnie swoje oświadczenie, zaznaczając, że chodziło o życie na zasadach - nacjonalistycznych.

Celem sojuzu było kształcenie przyszłych oficerów. Każdy członek posiadał legitymację z podpisem Konowalca, jako komendanta i Jarego jako zastępcy. Przygotowując się do egzaminów na politechnice, oskarżony na własną prośbę zwolniony został ze stanowiska sekretarza. W Gdańsku istniała organizacja ukraińskich nacjonalistów, lecz nie rozwijała się tak jak w kraju.

### Pidhajny i Bandera

Po ukończeniu studjów wyjechał 2 grudnia 1932 r. z Gdańska do Lwowa gdzie zatrzymał się u znajomych swych Suchewyczów.

W lutym czy w marcu 1934 spotkał się we Lwowie ze swym kolegą, które go nazwiska pierwotnie nie chciał ujawnić i dopiero w toku następnych swych zeznań przyznał że był to oskarżony Stefan Bandera.

Po pierwszem tem spotkaniu oskarżony Pidhajny mówił ,że kolega ów zapytał go czy zna się on na broni a oświadczył mu. że pragnie pokazać mu broń, którą chce nabyć.

Na umówione na dzień następny spotkanie przyszedł jakiś nieznany mu mężczyzna zwany „Józkiem", który według słów kolegi handluje bronią i chemikaljami, które można od niego nabywać.

W czasie następnego spotkania z owym Józkiem, oskarżony kupił od niego pół kg. rtęci. Po kilku dniach spotkawszy się z kolegą (Banderą), oskarżony wręczył mu nabytą rtęć, a wówczas Bandera polecił mu nabyć rewolwer i naboje. Nie zadawał wówczas Banderze pytań ,na co potrzebne są inne przedmioty, lecz zdawał sobie sprawę, że mogły być zakupywane dla OUN. Bandera prosił go następnie aby poiformował się u owego Józka co do karabinu maszynowego. Nabyte u tegoż Józka rewolwer i naboje, miał dłuższy czas u siebie.

Pewnego dnia Bandera kazał mu się skontaktować z pewną niewiastą która ma przyjść na omówione miejsce przyczem dał mu na bibułce od papierosów informacje, dotyczące hasła i miejsca spotkania.

Istotnie na spotkanie to przyszła młoda kobieta, której wręczył rewolwer i naboje. W toku późniejszych przesłuchiwań cofnął w tym ostatnim punkcie zeznanie, twierdząc, że wymyślił całą historję, aby usprawiedliwić treść bibułki.

W kilka dni później nabył naboje do parabellum. Bandera dał mu jako wzór 4 naboje, a mianowicie jeden do rewolweru Steyer 8 mm. i 3 naboje do Steyera 9 mm. z tem, że miał on prosić Józka o dostarczenie takich nabojów. Równocześnie Bandera dał mu książkę „Instrukcja saperska — niszczenie", wydaną przez MS Wojsk z prośbą o opracowanie referatu.

### Aresztowanie

Dn. 14 czerwca 1934 roku osk. Pidhajny wyszedł rano z domu, mając przy sobie 4 wspomniane wyżej naboje, oraz książkę. Gdy znajdował się w sklepie swego znajomego Rakowskiego, wkroczyła policja i aresztowała go na podstawie znalezionych nabojów i instrukcyj.

Pierwotnie oskarżony nie przyznał się do należenia do OUN i twierdził, że spełniane powyższe czynności były na nim wymuszone przez owego kolegę. Czynności te traktował jako przysługę koleżeńską.

### Pretensje towarzyszy. — Żądanie przyznania się do zabójstwa

Badany w dn. 14 listopada 1934 roku oskarżony Pidhajny mówi o poznaniu się z osk. Eugenjuszem Kaczmarskim. Poznanie się to nastąpiło — zdaje się w kancelarji adwokata Szuchewycza. Kaczmarski powiedział mu wówczas, że siedzący w więzieniu w Rawiczu , z którego niedawno Kaczmarski wyszedł, Werbickij i Atamanczuk, skazani za udział w zabójstwie śp. kuratora Sobińskiego, oburzeni są że Pidhajny i Roman Szuchewycz, jako rzeczywiści sprawcy zabójstwa tego przebywają na wolności, podczas gdy oni siedzą w więzieniu. Żądają oni, aby Pidhajny i Szuchewycz po wyjeździe zagranicę ogłosili, iż są sprawcami zabójstwa kuratora Sobińskiego, co spowoduje rewizję procesu.

Jak wynika z dalszych zeznań oskarżonego, rozmawiał on na ten temat z adw. Szuchewyczem, który jednak był zdania, że byłoby to bezcelowe, gdyż rewizja procesu jest niemożliwa.

Osk. Pidhajny w jednem ze swych zeznań oświadcza, że powyższa konspiracja zrodziła się według jego przypuszczeń w OUN., która chciała w ten sposoób skompromitować sąd polski wobec zagranicy, przez podsunięcie dwóch rzekomych sprawców zabójstwa, którzy przebywają zagranicą. Prawdopodobnie wysumął to znajomy oskarżonemu, członek OUN Sajkiewicz. Dalszą przyczyną była wzmianka w prasie z procesu zabójców posła Hołówki, z której wynikało, że oskarżony w tym procesie Baranowski zeznał w policji, iż sprawcami zabójstwa kuratora Sobińskiego był Pidhajny i Suchewycz Roman.

Kaczmarskiemu oskarżony Pidhajny odpowiedział, że do żadnej winy odnośnie zabójstwa kuratora Sobińskiego się nie poczuwa. W grudniu 1935 r. przyjechał z Gdańska do Lwowa znany działacz OUN Andrzej Fedyna, który oświadczył Pidhajnemu, że w sprawie Werbickiego i Atamanczuka będzie z nim mówił Bandera.

Według słów Pidhajnego nie znał on jeszcze wtedy Bandery, domyślał się jednak, że zajmuje on wybitne stanowisko w OUN. Poznanie się z Banderą nastąpiło w styczniu 1934 r. W czasie rozmowy Pidhajny, jak zeznał miał oświadczyć Banderze, że nie będąc członkiem OUN nie musi słuchać jej rozkazów, ale jeżeli może pomóc Werbickiemu i Atamanczukowi, to skłonny byłby wyjechać zagranicę i ogłosić się wraz z Suchewyczem jako sprawcy zabójstwa Sobińskiego. Równocześnie zakomunikował mu opinję Suchewycza, co Bandera przyjął do wiadomości.

W czasie późniejszych spotkań Bandera zwrócił uwagę osk. Pidhajnego na Eugenjusza Kaczmarskiego, który mógłby być pomocny przy skupywaniu broni. Kaczmarski mówił, iż wśród ludzi, grupujących się dokoła czytelni „Proświty" na Bogdanówce znajduje się kilku ludzi, zdolnych do pracy w organizacji. Wśród tych ludzi znajdował się pewien człowiek, który będąc mimowolnym sprawcą schwytania zabójcy Berezińskiego Myeyka, nie mówił mu początkowo swego właściwego nazwiska, tylko wspomniał, że zameldowany był w Warszawie jako Władysław Olszański i mieszkał w hotelu jako Stefan Kaliński.

Do właściwego nazwiska przyznał się dopiero 14 lipca i wręczył wówczas Malucy swoją prawdziwą książeczkę wojskową, którą przekazano następnie Kaczmarskiemu.

Zakomunikowany Malucy przez Maciejkę opis przebiegu zamachu i ucieczki zgadza się z opisami ogłoszonemi przez prasę. W Warsawie miał się spotkać ze Skybą. Maluca domyślał się że to Łebed.

Po przybyciu przez Lublin do Lwowa, Maciejko wyraził chęć ucieczki do Czechosłowacji. Od niego Maluca dowiedział się, że zamach na min. Pierackiego został przyśpieszony spowodu aresztowań Ukraińców w Krakowie.

### Plan zamachu przygotowany we Lwowie

W sprawie zamachu na ministra Pierackiego oskarżony zeznał, że myśl zamachu na ministra zjawiła się po raz pierwszy, gdy minister odbywał inspekcję w Małopolsce wschodniej.

Do osk. Pidhajnego przyszedł wówczas Myhal, mówiąc, że **„minister jest w Stryju i czy nie możnaby czego tam zrobić"**.

Zawiadomiony o tem Bandera oświadczył, że sprawa jest nieaktualna, bo ministra już w Stryju niema. Sprawa na jakiś czas ucichła.

W połowie maja 1934 r. Bandera dał do zrozumienia, że planuje się jakaś poważniejsza robota, ale na innym terenie Polski i polecił zapytać Maciejkę, czy nie wyjechałby, nie budząc podejrzeń, na dwa tygodnie.

### Wyjazd Maciejki do Warszawy

Maciejko zgodził się wyjechać. Po wyjeździe Maciejki osk. Pidhajny dowiedział się od Kaczmarskiego, że wyjechał on do Warszawy. W rozmowie tej Kaczmarski wypowiedział słowo: „pi", z czego oskarżony wywnioskował, że chodzi o min. Pierackiego. Bandera był bardzo niezadowolony, dowiedziawszy się, że Kaczmarski i Pidhajny wiedzą o wyjeździe Maciejki do Warszawy, gdyż, jak oświadczył, Maciejko dopiero w Warszawie miał otrzymać rozkazy.

Więcej szczegółów o zabójstwie ministra oskarżony Pidhajny, jak oświadczył, nie zna, ponieważ był aresztowany w przeddzień zabójstwa. Pragnął zrehabilitować się w oczach organizacji. Człowiek ten miał pseudonim „Gonta", a jak później oskarżony Pidhajny zeznał, nazywał się Grzegorz Maciejko.

### Podejrzenia. — Rehabilitacja w O.U. N.

Badany w dn. 23 listopada 1934 r. osk. Pidhajny wyraźnie wymienił nazwiska Bandery i Kaczmarskiego, oświadczając, że skoro sądowi jest wszystko wiadome, pragnie o nich zeznać szczerą prawdę.

O działalność swej w O. U. N. osk. Pidhajny powiedział co następuje: W związku ze sprawą Werbickiego i Atamanczuka otrzymał szereg anonimów, lżących go, zarzucających mu, że jest na usługach [illegible] skoro mimo zeznań Baranowskiego, jakoby był sprawcą zabójstwa kuratora Sobińskiego, nie został dotychczas aresztowany.

Postanowił wówczas wstąpić do O. U. N. i wykazać, że niema nic wspólnego z policją. Zwrócił uwagę na Banderę, przez którego chciał dostać się do O. U. N. Musiał działać jednak ostrożnie, aby nie wzbudzić podejrzeń, lub nie spotkać się z odmową, mając możność nabywania broni od dwóch swych kolegów Michała Żuka i Gulaja, zaproponował Banderze, iż dostarczać będzie dla O. U. N. broń.

Projekt ten Bandera zaakceptował. Pidhajny wysunął przytem projekt utworzenia własnej organizacyjnej rusz-

(Dokończenie procesu na str. 4.)

# Abisyńczycy nękają Włochów walkami podjazdowemi

## Odpowiedź Anglji, Francji i Polski na notę Włoch

**WARSZAWA. Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji.**

Dzisiejsze komunikaty abisyńskie, donoszące o zwycięstwach wojsk Haile Selasie dotyczą utarczek, które odbyły się przed kilku dniami i przez Włochów były głoszone jako zwycięstwa włoskie.

Korespondenci angielscy, towarzyszący armji włoskiej na froncie północnym, twierdzą, iż siły abisyńskie na płaskowzgórzu Tembien, według informacyj włoskich nie przewyższają 400 do 500 żołnierzy, operujących małemi grupami, które napastują transporty włoskie z Adui, Aksum i Makalle, udające się na pierwsze linje frontu.

Res Sejum i jego wojownicy, zdaniem kół włoskich, mogą jeszcze opuścić Tembien, ale z każdym dniem, wobec posuwania się wojsk włoskich będzie to trudniejsze. Włosi zajęli już Addi Rassi na rzece Takaze i Haighiva na strumieniu Gheva.

Oddziały abisyńskie, które niedawno napadły na kolumnę włoską na północny zachód od Makalle, według informacyj ze źródeł abisyńskich znajdowały się pod rozkazami Dedzasa Woreza.

Atak nastąpił w okolicy Kembele. Po starciu, w czasie którego zginął dowódca włoski i wiele jego żołnierzy, kolumna włoska w nieładzie cofnęła się do Makalle. Zdaniem Havasa, świadczy to, że Abisyńczycy starają się przeciąć drogi, któremi podążają transporty.

Abisyńczycy twierdzą, że wojska ich są czynne na obu frontach, niepokojąc bez przerwy nieprzyjaciela. Specjalne oddziały wysłane na terytorja włoskie, przyprowadziły na pozycje abisyńskie część ludności z terenów okupowanych. Oddziały te wykonały polecone im zadania dzięki szybkości ruchów, co pozwoliło im uniknąć pościgu włoskiego.

### Manewry floty brytyjskiej

**ALEKSANDRJA. Wczoraj odbyły się tu ponowne manewry floty brytyjskiej z udziałem 6 krążowników, 18 kontrtorpedowców i 2 lotniskowców. Była to największa demonstracja morska w tej części morza Śródziemnego.**

**LONDYN. Oficjalny tekst noty angielskiej do rządu włoskiego brzmi w streszczeniu jak następuje: W odpowiedzi na ogólne uwagi rządu włoskiego, rząd brytyjski musi podkreślić, iż biorąc udział w rozmowach genewskich, był świadkiem stałego i usilnego dążenia Rady Ligi Narodów zgromadzenia Ligi i innych organów Ligi, w pełni świadomych odpowiedzialności do spełnienia swych obowiązków w duchu bezstronności, czyniąc możliwie jaknajwiększe ustępstwa usprawiedliwionym interesom włoskim.**

**Rząd brytyjski przypomina, iż wraz z innemi rządami, reprezentowanemi w Lidze Narodów, z wyjątkiem Włoch, był zmuszony do stwierdzenia 7-go października, że rząd włoski uciekł się do wojny, z pogwałceniem art. 12 paktu. Bez względu na to, jak silne było uczucie przyjaźni dla Włoch, rząd brytyjski był zmuszony wyrazić swą zgodę na powyższą decyzję i zaakceptować konsekwencje, jakie muszą z tego wyniknąć.**

**Rząd brytyjski nie ukrywa swego szczerego życzenia ułatwienia w charakterze członka Ligi Narodów w jaknajbliższej przyszłości załatwienia pożałowania godnego obecnego konfliktu.**

**PARYŻ. Nota francuska w odpowiedzi na notę włoską z dnia 11-go listopada podkreśla przedewszystkiem, iż Rada Ligi Narodów i zgromadzenie Ligi dokonało dzieła bezstronnego, licząc się, w jaknajwiększym stopniu z usprawiedliwionemi interesami Włoch.**

**Nota podkreśla, iż uchylenie się od zobowiązań wynikających z paktu, byłoby poważnem zaprzepaszczeniem o ile chodzi o przyszłość możliwości zastosowania postanowień paktu, stanowiących zasadniczy element zbiorowego bezpieczeństwa, zapewnionego członkom Ligi Narodów. Rząd francuski nie może wobec tego nie zastosować zarządzeń, do których przyłączył się, ale zgodnie z innymi członkami Ligi Narodów, rząd francuski uważa, iż zastosowanie postanowień paktu nakłada nań moralny obowiązek poszukiwania możliwie najprędszego pokojowego załatwienia konfliktu.**

**Rząd włoski wie o tem, że rząd francuski nie zaniedba żadnych wysiłków w tym kierunku.**

**WARSZAWA. Dnia 21 b. m. złożona została rządowi włoskiemu odpowiedź rządu polskiego na ostatnią notę włoską w sprawie sankcyj.**

# Kto winien? — Autor

(la) Tristan Bernard zamieszcza w jednem z pism następujące uwagi:

Gdyby autor podczas prób swojej sztuki nie myślał ciągle o rezultacie końcowym, gdyby stale nie zadawał sobie pytania: „Czy sztuka będzie się podobała, gdyby sobie nie wyobrażał, że całe miasto, ba niemal cały świat trwożnie czeka na przygotowywane wydarzenie teatralne, gdyby miał natyle mądrości i pozostawił wszystkie sprawy ich normalnemu tokowi, wówczas bawiłby się na próbach świetnie.

### TYRAN — REŻYSER

Nie ma na świecie tyrana bardziej bezwzględnego, bardziej nieugiętego dyktatora, aniżeli reżyser. Jest on tak bardzo zazdrosny o swoje stanowisko, że brak słów na określenie tego. Czasami znani i uznani artyści pozwolą sobie mieć odmienne zdanie niż on. Ponieważ trzeba się z nim obchodzić ostrożnie, więc wdaje się on z nimi w rozmowę. Jeśli jednak odważy się zabrać głos taka nędza, takie nic, takie zero, taki karzełek, jak autor sztuki, wówczas reżyser (o ile jest w dobrym humorze, wskaże ręką w kierunku autora i ironicznie, tonem niezwykle pobłażliwym, mówi:

„Słuchajcie wskazówek tego pana. Ten pan jest autorem sztuki. Ma prawo aby jego sztukę grano tak, jak się jemu wydaje dobrem. Mów pan, drogi przyjacielu. Ja widzę to inaczej niż Pan. Proszę niech pan powie, jak pan to sobie wyobraża'...

Potem wśród grobowego milczenia i współczujących spojrzeń reżysera oraz całego personelu, usiłuje autor blady ze wzruszenia zapomocą niewyraźnych gestów i oderwanych słów wytłomaczyć o co mu chodzi. Gdy jedak stanie się śmiałym i wszystkim tym wrogo już teraz nań patrzącym osobom, chce wyraźnie powiedzieć o tem, czy owem, wówczas reżyser już zdołał zniknąć ze sceny, aby nie interesować się dalej tym drobnym incydentem. Może też pozostać na scenie, a wówczas rozmawia półgłosem z którymś z aktorów, udzielając mu wskazówek. Jemu, niby kapitanowi okrętu chodzi o to, aby przypadkiem ktoś nie odniósł wrażenia, że akceptuje on te pouczenia, które jakiś pasażer ośmiela się dawać jego załodze.

### DO CANOSSY.

Czasami reżyser odszedłszy nie wraca wogóle. A gdy na drugi dzień, autor, drżąc by się nie spóźnić, o oznaczonej godzinie stawi się na scenie, znajduje krzesełko reżyserskie puste. — Zastępca reżysera będzie prowadził sztukę — nazywa się. Może się zdarzyć, że i ten się nie zjawi, wykonując polecenie pierwszego. Na scenie pozostaje sufler (młody człowiek, albo asstmatyczny starzec), oraz aktorzy podobni do bladych rozbitków . Wychodzą jak się zdarzy, na lewo albo na prawo, bez żadnych wskazówek. Tekst brzmi zupełnie bezbarwnie i monotonnie, wypowiadany bezdźwięcznemi słowami. Autorowi nie pozostaje wobec tego nic innego, jak rozsznurować buciki, pożyczyć od maszynisty sznur, nałożyć sobie na szyję i zacząć pochód do Canossy, do reżysera. Ten przyjmie go łaskawie, o ile autor okazuje szczerą skruchę. Następnie wraca wraz z autorem na scenę, pozwala temu ostatniemu siąść obok siebie i prowadzi dalszą pracę tak gorączkowo, jakby chciał stracony czas nadrobić. „Nie mogę dłużej zwlekać — mówi. — Musimy być gotowi na czwartek". Autor wie, że to nie prawda i że sztuka pójdzie dopiero za ośm dni od tego zapowiedzianego czwartku, ale mimo to czuje się bardzo głupio.

### NIEOMYLNY REŻYSER

Można być pewnym, że autor odtąd zachowa się cicho. Postanowił sobie na wszystko się zgadzać... Gdyby mu nawet sentymentalne sceny zmieniono na komiczne, a wszystkie „pointy" nie wychodziły, to dobrze, reżyser zna się na rzeczy i zawsze ma rację. A jeśli mistrz nagle wielkodusznie zwróci się do niego i spyta: „A co i pan tak samo myślał, prawda? — wtedy autor wie, że ma odpowiedzieć: „Tak jest, zupełnie tak samo", bez żadnego wzdragania się czy zająkania.

W zasadzie cechą główną reżysera jest nieomylność. Może dawać najfantastyczniejsze wskazówki, pewne jest, że się nie myli. Jeśli jednak pewnego dnia wpadnie mu do głowy, że popełnił omyłkę, wówczas z tą samą siłą autorytetu udziela aktorowi przeciwnej wskazówki. „Ależ przecież pan sam mówił... — odpowiada aktor. „Możliwe — odpowie reżyser, ale z dalszego tekstu widzę, że należy to grać inaczej". Zawsze winien jest tekst. Autor udaje, że nie słyszy i stara się myśleć o czem innem.

### DO CZEGO AUTOR JEST POTRZEBNY

Najzupełniej niesłuszne jest, że słowo autor łączy się pojęciowo ze słowem autarytet. W teatrze nikt niema mniej autorytetu niż właśnie autor sztuki. Wydaje się zawsze, że kazano mu poprostu przyjść, ponieważ się autora potrzebuje, tak jak potrzebuje się pełnią cego służbę strażaka, albo policjanta. Aktorzy zwracają się czasem do niego, aby zrobił dla nich dobre „zejście", o ile ich scena kończy się niezręcznie. — Mała subretka prosi go, aby jej pozwolił jeszcze raz wystąpić w trzecim akcie, jakiś aktor grający drobną rólkę prosi, żeby mógł wcześnie skończyć i by mu skreślono w tym celu te dwa zdania, które mówi w trzecim akcie. Natomiast asy teatru dyrektor i główny wykonawca, nie znoszą autora pośród siebie, chyba, że okaże się godnym a więc skromnym, cichym i ugrzecznionym. Jeśli sztuka ma powodzenie, wszyscy gratulują mu tego szczęścia. Nikomu jednak nie wpadnie do głowy pomyśleć, że on choćby w najmniejszym stopniu do tego się przyczynił.

# Jeszcze jedno zdjęcie z Chartreuse

Jak już podawaliśmy, osunięcie się góry spowodowało zupełne zasypanie klasztoru w Chartreuse, słynącego z wyrobu likierów. Na zdjęciu obraz z niszczenia.

# NIEWIDOCZNY WŁADCA PUSTYNI

## Biały mężczyzna czy czarna kobieta?

(la) Wysłana niedawno francuska ekspedycja odkrywcza zamierza w najbliższym czasie wejść w kontakt z zagadkowym królem pustyni R,Bayem.

Jakkolwiek czarna część badana już była przez niezliczone ekspedycje, istnieją w Afryce zawsze jeszcze tajemnice, które czekają na odkrywcę. Świadczy o tem wymownie dziwna przygoda jaką przeżyli badacze Anglik sir Charles Markham i podróżnik szwedzki Blickson.

Markham przedsięwziął wraz ze swym towarzyszem i jednym czarnym służącym podróż samochodem przez okolicę jeziora Czad i Ugendę. Podróżnicy mieli zamiar przejechać przez t. zw. „Pustynię pustyń", najmniej znaną i niebezpieczną część Sahary, a następnie dojechać do Sudanu.

Bezpośrednio przed wjazdem do „Pustyni pustyń" skończyły się im zapasy benzyny, tak że zostali unieruchomieni. Starali się więc sprowadzić pomoc sygnałami z pobliskich skał.

Ich znaki S. O. S. przejął posterunek wojskowy. Podano je dalej do następnej stacji wojskowej, a ta poleciła sprowadzić nieszczęśliwą ekspedycję do osiedla Daoba nad rzeką Niger.

### KIM JEST KRÓL R'BAY?

Markham chciał dowiedzieć się pewnych danych o okolicy, gdzie wraz z towarzyszem omal nie zginęli. Informacje, jakie otrzymał od oficerów francuskich, były bardzo niezwykłe.

Poinformowano go, że cała okolica zamieszkała przez nieliczne plemiona pustynne i wędrujące szczepy Beduinów, znajduje się pod wodzą króla R'Bay'a. Minęło już trzydzieści lat, od kiedy obszary te dostały się pod zwierzchnictwo francuskie, jednakże nie zdarzyło się, aby kiedykolwiek jakikolwiek Europejczyk ujrzał tego dziwnego króla. Natomiast władzę jego odczuwa się na każdym kroku. Czarni i Bedmi poddają się jej bez sprzeciwu, a muszą się z nią liczyć również Francuzi.

### POSELSTWO DO NIEZNANEGO.

Gdy rząd francuski, albo oficerowie wojsk kolonjalnych mają coś do zakomunikowania niewidocznemu królowi, wówczas odbywa się to w oryginalny sposób. Wystarcza wiadomość podać pierwszemu lepszemu spotkanemu Beduinowi,albo czarnemu ustnie, albo pisemnie. Na drugi dzień, niezawodnie, przychodzi odpowiedź.

Krajowcy twierdzą, że także oni nie widzieli nigdy swego władcy. Podane wiadomości przekazują w pewnem ustalonem miejscu i stamtąd dostają się one do króla. Nie chcieli zdradzić jaką drogą utrzymują odpowiedź.

Urzędnicy francuscy i oficerowie wojsk kolonjalnych, na własną rękę, starali się już niejednokrotnie wyśledzić miejsce pobytu króla R'Bay'a. Starania te nie dały żadnych rezultatów, jednakże zdołano stwierdzić, że król zna doskonale zwyczaje i stosunki europejskie. Dało to powód do przypuszczeń, że władcą tym jest biały człowiek.

### TAJEMNICA NIEŻYJĄCEJ KOBIETY.

Markham i Blickson udali się następnie w dalszą drogę. W „Pustyni pustyń" spotkali niewielką grupę Beduinów. Konie ich spłoszyły się i poniosły, przyczem jeden z nich zrzucił jeźdźca. Podróżni wyskoczyli z samochodu, aby pomóc jeźdźcowi, o ile doznał jakichś obrażeń, a wówczas wszyscy inni zawrócili i poczęli zbliżać się do samochodu, krzycząc i grożąc. Czarny szofer szybko władowawszy rannego na samochód uciekł przed nimi. Zatrzymano się dopiero na pierwszej stacji wojskowej, gdzie podczas opatrywania rannego stwierdzono, że jest to kobieta. Zdumienie było tem większe, że na ręce rannej znaleziono pierścień, taki sam, jak ten, którym król R'Bay pieczętował swoje pisma.

Po przyjściu do siebie z omdlenia, oświadczyła kobieta, że jest córką króla R'Baya. Po kilku dniach, uleczona, opuściła szpital polowy i konno udała się na pustynię.

W kilka dni potem patrol francuski znalazł w pustyni zwłoki zabitej kobiety arabskiej. Była to ta sama, która przed kilku dniami znalazła się w szpitalu. Król pustyni zazdrośnie strzeże swych tajemnic i nawet przypadkową ich zdradę karze śmiercią.

# Włoscy chłopi ratują bydło przed powodzią

W Górnych Włoszech w okolicy miejscowości Gorgonzola dwie małe rzeki spowodowały wielką powódź. Chłopi w pośpiechu prowadzili bydło na wyżej położone ulice, aby je uratować przed zatonięciem.

# W WIRZE STOLICY

### WIELKIE PORZĄDKI

Warszawa się porządkuje i z dnia na dzień przystojnieje.

Taki drobiazg jak asfalt robi z brudnej, szpetnej ulicy reprezentacyjną arterję. Najpiękniejsza aleja z kocimi łbami wygląda smutnie, nudnie i dziko.

Aleja przez Ogród Saski wygląda doskonale, bardzo upiększyła ogród. Ścięto niepotrzebny, nieuczęszczany kąt parku, usprawniono komunikację w mieście i nareszcie zapoczątkowano zniesienie ogrodzeń. To zupełnie barbarzyńsko wygląda te parki otoczone płotami. I poco? Każdy może wejść przez bramę, więc czemu nie ma wejść bliżej, którędy mu dogodniej.

Pomnik Szopena stoi w Łazienkach za kratą jak kajdaniarz w więzieniu. Znieść te kraty i odrazu pomnik wyprzystojnieje. W Bydgoszczy, Toruniu, Białymstoku, Krakowie drzewa i zieloność nie są oparkanione i nikt ich nie niszczy. Te płoty to jakiś upór stolicy.

Dojazd do Warszawy był też fatalny. Jadąc motocyklem z Krakowa, człowiek czuł się zmęczony dopiero między Raszynem i Ochotą, czyli na ostatnich 8 kilometrach. Wjazd od strony Lwowa i Brześcia poprzez Grochów był również skandaliczny. A 6-cioki ometrowa Puławska przez Wierzbno! Samochody co przyjeżdżały z Lizbony bez defektu trzaskały resory na rogatkach warszawskich.

Teraz robi się z tem porządek. — Ostatnie kilometry nie będą dla przyjezdnych męczarnią, nie będą też zniechęcać do wyjazdu w niedzielę na spacer.

Kanalizacja! Żywiołowo rozrastająca się Saska Kępa, Kolonja Grotgera, Henryków, Wierzbno nie miały kanalizacji. Opera narzeka, że otrzymuje zamałe subsydja — jednak kanalizacja jest potrzebniejszą rzeczą. Wszędzie rowy, rury, roboty w pełnym toku.

Karol.

**UWAGA!**
Skład apteczny, perfumeryjny kosmetyczny Prow. Farm.
**WŁADYSŁAWA NARBUTA**
**Wilno, Swiętojańska 11.**
Poleca: wszelkie **zioła lecznicze** tegorocznego zbioru, oraz świeży tran najlepszy.
**Ceny dostępne.**

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA TOW. BUDOWY SZKÓŁ POWSZ

# MICHAŁ SOKOLNICKI O WILNIE

**W grudniu roku przyszłego ukaże się książka Michała Sokolnickiego, historyka polskiego, jednego z wybitnych działaczy niepodległościowych, towarzysza w pracy Marszałka Piłsudskiego. P. Sokolnicki był natyle łaskawy, że z Kopenhagi, gdzie reprezentuje Rzeczpospolitę nadsyła nam część swych wspomnień o swoim pobycie w Wilnie w lutym 1913 r.**

### W LUTYM 1913 R.

W drugiej połowie lutego 1913 r. wyjechałem z Warszawy do Wilna. Zamieszkiwałem na Łukiszkach u Ludwika Abramowicza — brat jego był ściślej związany z PPS, on zaś, postępowy demokrata, był sympatykiem rewolucyjnych i niepodległościowych organizacyj. W odróżnieniu od Warszawy formalności meldowania i ostrożności domowe były łatwe do obejścia; mogłem uniknąć zamieszkania w hotelu i zanotowania w paszporcie mego pobytu w Wilnie. Miałem zawsze wrażenie, że panujące w Polsce władze rosyjskie, lubowały się w pozorach: zadawalniał je więc i tutaj fakt, że jamszczyki były po moskiewsku wypchane, a dorożka podobna się stała do petersburskiej piereliotki; że gmachy urzędów panowały w nowych dzielnicach miasta wytynkowane przepisowo, że na ulicach trwał zakaz mówienia po polsku, naturalnie nigdy nie dotrzymywany; że żandarmi, wojsko, popi panoszyli się się wszędzie, zaś Żydzi, którymi w wielkiej ilości zaludnio-

no miasto, utworzyli ostoję legalizmu i lojalności. Te pozory nigdzie i nigdy nie były tak bezlitosne i tak bezskuteczne. To miasto wołało do nieba wieżycami świątyń swą wieczną polskość. Wzgórza, Góra Zamkowa, zakręty Wilji, polski barok strzelisty i fantazją wschodu gdzieniegdzie przepojony polski empire z epoki wielkorządztwa Czartoryskiego, drobne i pełne niespodzianek zaułki, oddychające wzruszeniem i przywiązaniem modlitewnem, nadawały Wilnu charakter miasta nietylko polskiego, ale duchowo niezłamanego i mimo wszystkie straże i przymusy — wolnego. Nigdy nie wdarła się tu do głębi szerokość, pospolita jednostajność, nihilizm rosyjskiej nowoczesności. Pomniki, postawione jak na wyzwanie, jak na obelgę czy naigrawanie się — Katarzyna II, Murawjew — były wiecznie małe w obliczu szlachetnego zarysu Katedry. Jak dawniej za młodzieńczych lat, upajałem się widokiem Antokolu, przejmowały mię kościelne wieże, spoglądające ze środka każdej dzielnicy na wiele domostw małych, a środek miasta ze świętą Anną i barokowemi uliczkami, z gzymsem monumentalnym nad Ostrą Bramą zdawał się bratem rodzonym Krakowa. Ludzi w tem mieście odznaczała wierność. Nie było i nie mogło tam być nawet w 1905 głośnych manifestacyj, ani sztandarów w pochodach, ale zawsze schronienie znalazł wygnaniec i więzień. Nigdy nie został zdradzony tak wielu znany Piłsudski. Na duszę Wilna i mysie nory miasta, schowane przed drapieżnymi żandarmami, obliczone zostały najpoważniejsze zamachy bojowe. Tamtędy szła niejedna ucieczka. Tam jak ptaki w wysoką trawę zapaść zdołali żołnierze Piłsudskiego z pod Bezdan.

### ZEBRANIE W KLUBIE „BANKOWYM"

Adamowi i Janowi Piłsudskim mogłem przywieźć wiadomości i pozdrowienia od brata. To normalne przebywanie niejako w paszczy wroga dwóch braci znanego wodza, przyczyniło się samo przez się do zdziwienia, jakiem ogarnęła mię atmosfera Wilna. Abramowicze, Jan Piłsudski, co z całą ostrożnością i taktem zajmował się polityką, Michał Römer, co będąc litwomanem, sprzyjał jednak jakby pomimowoli naszym działaniom, Wacław Studnicki, przyczajony jako archiwista, i stojący na boku, ale interesujący się wszystkiem Ferdynand Ruszczyc, urządzili mi zebranie, gdzie miałem poinformować ludzi zaufanych o możliwości wojny, o ruchu wojskowym i jego widokach. Jakież było jednak moje zdumienie, kiedy się dowiedziałem, że zebranie to ma się odbyć w Klubie u Handlowców i że jest bardzo trudno ograniczyć je do mniej, niż kilkudziesięciu słuchaczy. Naprożno starałem się wytłumaczyć dobrodusznym „Litwinom", że tak postępować jest nieostrożnie. Przypominałem sobie te spotkania warszawskie, gdzie po zastosowaniu wszystkich najściślejszych ostrożności, spotykało się czterech, pięciu ludzi — i już stawało się nijako. Nie pomogły moje przedstawienia i uwagi. Gdy wszedłem na salę Klubu Handlowego, znalazłem tam około stu ludzi, wybranych już po dokładnem przesianiu tych, których można było na konspiracyjne zebranie dopuścić, Gdy zacząłem mówić, powoli ogarniała mię i przenikała ta niezwykła atmosfera. Kilku poważnych i czczonych powszechnie powstańców z 63 r., trochę zorganizowanej już i bacznie pilnującej młodzieży, pozatem poprostu obywatele miasta, inteligencja miejscowa, spokojna, godna, bez cienia lęku ,a z jakiemś dobrodusznem zaciekawieniem, co im też ten przybysz opowie. I opowiedziałem, korzystając z nastroju chwili, wiele. Przedstawiłem możliwości wojny i to zupełne niepodobieństwo, aby naród polski mógł się gdzieś od tej wojny ukryć; będzie się ona odbywała wśród nas, na naszej ziemi, i będzie się w niej lała nasza krew. Czyż będziemy więc walczyć o cudze? Czy damy się zniszczyć za nic? Przedstawiłem, sam wstrząśnięty głęboko, pracę, cele, zadania Piłsudskiego. Czułem się jak by otoczony jego rodziną, jego bliskimi pobratymcami, tymi, co pojmą bez omyłki jego hardą duszę. Przedstawiałem alternatywy pruską i austrjacką, i wskazywałem, że bez naszego działania popadniemy w nową, może gorszą niewolę. Dowodziłem jednak, że wojna wstrząsa posadami państw, że tocząc się na ziemiach naszych, toczyć się będzie o nie i o nas; stanie się ona wyłomem w marazmie i zastoju; że będzie pierwszym od stupięćdziesięciu lat konfliktem pomiędzy zaborcami; że jest tedy jedyną naszą okazją i otwiera przed nami nieogarnione możliwości, byleśmy chcieli, byleśmy nie pozostali bierni, a sami przygotowali się do czynu. Przedstawiałem, że wojsko i wojna nie są to łamigłówki, przeznaczone dla wybranych, że tego można się nauczyć, że wojskiem można się stać, że żołnierza można dostać, że przy stworzeniu wojska chodzi o główne kadry, zaś kadry można wyrobić i wyćwiczyć. I opowiadałem o tworzeniu kadr wojska polskiego przez samotnego i upartego męża, który przyszedł z Litwy. Mówca zawsze odczuje, jak reagują struny jego słuchaczy i mogłem w tem mojej przemówieniu — 20 lub 21 lutego w Wilnie — przekroczyć śmiało zwykłe granice i ramy. Mówiłem dwie godziny i 20 minut; gdy zaś skończyłem, zaczęła się dyskusja, posypały się zapytania, zastrzeżenia, zażądano wyjaśnień, ciekawi zapytywali o szczegóły. Dziwnym dla mnie sposobem nie znalazłem zastrzeżeń, zwykle spotykanych przeze mnie dotychczas: ani panującej w Warszawie niewiary w wojnę, dlatego, że się jej nie chciało, ani ogarniającego Królestwo ślepego strachu przed Prusakami, ani żadnych wahań orjentacyjnych. Dla tych ludzi nie było kwestji, że wojna jeśli wybuchnie, będzie rzeczą dla Polski dobrą i pomyślną. Nie mieli oni żadnych wątpliwości, że w czasie takiej wojny, koniecznem będzie w niej nasz udział, i że musimy zwrócić się przeciw Rosji. Wahania i niepewności dotyczyły metod przygotowania, możności tworzenia wojska na drodze konspiracyjnej, a wreszcie możności oparcia się bez zawodu zaufania przynajmniej w pewnym stopniu na Austrji i polityce habsburskiej. Głęboko mię wzruszyło i pozostało w pamięci odezwanie się przedstawiciela pokolenia powstańczego i jego zrozumienie dla rozpoczętej akcji, mającej zrealizować ideę poprzedniego pokolenia. Trzeba było z lekkim naciskiem spowodować rozejście się tego zebrania o późnej już zresztą godzinie nocy, tak nieustępliwą była ciekawość, tak ponawianemi pytaniami i rozszerzanemi zagadnieniami, tak powszechnym był odzew serdeczności i sympatji dla swojej sprawy i dla swojego człowieka.

### NIEPOROZUMIENIA Z TADEUSZEM WRÓBLEWSKIM

Nazajutrz po odczycie odwiedziłem dwóch dość niezwykłych ludzi. Byłem w południe w pracowni Ruszczyca, poświęconego już odtąd kulturze i estetyce Wilna. Zadziwiłem się, nie znajdując w tym człowieku tak spokojnym, łagodnym i oddanym jednej myśli, żadnego sprzeciwu dla mych idei — obłąkanych marzeń wyzwolenia narodu czynem i gwałtem. — Gdy patrzał na mnie przezroczystym wzrokiem swych błękitnych oczu, zdawało mi się, że i on także, tak jak wszystko, co było duszą miasta, rozumiał i współczuł. Popołudniu zaproszony zostałem na zebranie towarzyskie do znakomitego wileńskiego adwokata Tadeusa Wróblewskiego. W swem bogatem i przepełnio-

FRANCISZEK TASSIE

## POKUSA

Wraz z pocztą wieczorną otrzymała Agata następujący list:

„Droga przyjaciółko. Byłoby cudownie, gdyby pani raczyła się zjawić u mnie, pojutrze we środę, na herbatkę. Niechże pani nie zastanawia się zbyt długo i gruntownie, lecz przyjdzie łaskawie, a obiecuję Pani, że będzie arcymiło. Prawdziwie oddany Tadeusz".

Agata przeczytała list dwa razy zanim pojęła jego treść. „Bezczelność". Do niej, do uczciwej mężatki pisać takie listy". Chwyciła za pióro i odpisała:

„Szanowny Panie! Jeśli moje zachowanie się we wtorek dało Panu podstawy do zaproszenia mnie na herbatę, to mocno tego żałuję. Pan się myli! Trudno mi wyobrazić sobie te kobiety, do których pan wysyła podobne zaproszenia, ale tym razem zawiódł się Pan gruntownie. Są kobiety dla których pojęcie czci nie jest pustym frazesem! Pańska zuchwałość jest oburzająca. Agata".

Przeczytała ten list z zadowoleniem, ale wkrótce zasępiła się. Tadeusz był czarującym chłopcem, który świetnie tańczył i gawędził oraz doskonale grał na pianinie. Dlaczego właśnie ja, mam udzielać mu nauk? — pomyślała. Podarła list i napisała drugi:

„Szanowny Panie! Zastanawiam się nad tem, co mogło skłonić Pana do wystosowania do mnie pańskiego dość swobodnego listu? A ponieważ nie znajduję na to pytanie żadnej logicznej odpowiedzi, już z tego względu muszę panu od mówić. — Pozdrowienia. Agata.

Gdy list ten był gotów, zerwała się Agata nagle z miejsca i stanęła jak wryta. „Nonsens. pomyślała. „Człowiek znęca się sam nad sobą, a czas przechodzi. Jak długo jest się młodą? Jeszcze kilka lat, a potem zostaje się już tylko widzem. Tak szybko przechodzą dnie, godziny, lata"... Potem zobaczyła siebie w małym przytulnym pokoiku. Światło cokolwiek przyćmione, z głośnika płynie cicha muzyka, a obok niej taki miły, młody człowiek... Usiadła chwyciła za pióro i napisała gorączkowo: „Przyjdę we środę!". Poczem włożyła list do koperty i zakleiła go.

W tej chwili zadzwonił telefon. Usłyszała w słuchawce głos Tadeusza:

„Stało się nieszczęście łaskawa pani. Zamierzałem zaprosić panią i kilka osób na rewję mód, gdyż dostałem cztery bilety... i oto do koperty przeznaczonej dla pani włożyłem inny list... Nie wiem jak panią przepraszać... Przecież nigdy nie ośmieliłbym się... pani... Przecież pani zrozumie, pani Agato! Przecież pani"...

Nie odpowiedziała. Nie mogła odpowiedzieć, gdyż z drżenia jej głosu poznałby... Trzęsła się na całem ciele, a z oczu jej popłynęły dwie ciężkie łzy.

Komiczna rzecz to życie...

Przeł. Wel.

## Niepokoje w Egipcie

Rozpędzanie studentów na ulicy w Kairze.

# Notatki polemiczne

### P. Topór-Wąsowski

Wolałbym polemiki nie wszczynać, bo wiem, że gdy całe społeczeństwo jest bierne,to jeden walczący musi koszta za wszystkich płacić — niestety, niezgrabność pewnych posunięć pewnych ludzi **zmusza** mnie do jej podjęcia.

Oto p. Topór - Wąsowski drukuje artykuł w „Kurjerze Wileńskim". W treści artykułu p. Topó - Wąsowskiego jest 90 proc. rzeczy słusznych, 10 proc. jego poglądów można inaczej oświetlić,ale fakt wydrukowania właśnie w „Kur. Wil" musi wywołać wykrzyknik... I na to niema rady.

Zacznijmy od polemiki.

P. Topór Wąsowski chwali redukcję mężatek, chociaż dowiedliśmy swego czasu, że przy tej redukcji mężatek można popełnić wiele krzywdy, zwłaszcza, jeśli chodzi o wypadki, w których i mąż i żona zajmują mało płatne posady państwowe. Potem p. Topór - Wąsowski, który przed chwilą pisał o mężatkach, wpada w ton demagogiczny i pisze już o „panienkach":

**Panienki z dostatnich domów, pracujące — jak to się popularnie mówi — na puder i pończoszki, wprawiają we wściekłość ludzi, którzy każdy kawałek chleba liczyć i oglądać muszą, nim go do ust włożą.**

O panienkach z dostatnich domów, zajmujących posady państwowe, nic nie słyszeliśmy, chociażby, że tych „dostatnich domów", jeśli chodzi o Wilno, jest zaledwie kilkanaście rodzin i córki tych rodzin żadnych posad nie zajmują. Jeśli zaś chodzi o „panienki" wogóle, to sądzimy, że młoda kobieta tak samo jest uprawniona do zapracowywania sobie uczciwą pracą na pończochy, jak p. Topór-Wąsowski na gatki.

Po tym wykrzykniku demagogicznym p. Topór-Wąsowski zaczyna pisać:

**Mężowie czerpiący zyski z kilku naraz obfitych źródeł państwowych, posłowie na kilku posadach, ministrowie, którzy się poświęcili, byli ministrami i za to pobierają niezgorsze honorarja, dygnitarze - synekurzyści.**

Czytelnik wileński zrozumie odrazu dlaczego na wstępie napisałem, że trzeba uważać nietylko na to, co się pisze, ale także na to, gdzie się pisze. P. Topór - Wąsowski potępia „mężów czerpiących zyski z kilku naraz źródeł państwowych" „posłów na kilku posadach".

A członek komitetu redakcyjnego „Kur. Wil."? czy też nawet prezes tej instytucji p. Witold Abramowicz? — Czy będąc senatorem nie zajmował jednocześnie posady w Banku Rolnym, czy będąc senatorem nie był jednocześnie dyrektorem państw. zakładów druskienickich? I czy te posady nie były posadami państwowemi i płatnemi?

Czy na p. Abramowiczu wyczerpuje się lista osób z grupy demokratycznej t.j. grupy „Kur. Wil.", otrzymujących więcej niż jedno uposażenie z funduszów rządowych? — O nie!

### Subwencje dla pism

Muszę tu złożyć podziękowanie tym pismom w Polsce, które jak „Czas", jak „Il. Kurj. Codz." z okazji podania przez „Polonję" śmiesznej wiadomości o rzekomem korzystaniu przez „Słowo" z sybsydjów rządowych, wzięły w obronę nasze pismo i nawet moją skromną osobę.

Katowicka „Polonja" także wycofała się z tych oskarżeń, ale tylko częściowo, pisząc:

**Zresztą — skąd to oburzenie? „Słowo" może nie było subwencjonowane bezpośrednio płynną gotówką, ale zato np. miało i ma NADAL MONOPOL W WILNIE NA WSZYSTKIE OGŁOSZENIA URZĘDOWE, JAK KOMORNIKÓW i T.P.**

Jakaż znajomość stosunków wileńskich! Co?

Wyjaśniać „Polonji" stanu faktycznego nie mamy zamiaru. Ograniczamy się do następującej propozycji: Niech „Polonja" albo „Robotnik" wydelegują osobę poważną do zbadania naszych ksiąg handlowych. Jeśli nam potrafią wskazać nietylko cyfrę, która może być podejrzana, że jest zamaskowanem subsydjum rządowem, ale kwotę jakiegoś ogłoszenia, któreby wpłynęło w sposób związany z pomocą rządu — to gotowi jesteśmy ponieść koszta podróży takiego pełnomocnika i ogłosić jego sentencję na pierwszej kolumnie naszego pisma.

Dlatego też, żądając redukcji synekur i wydatków kosztownych występujemy bez faryzeuszostwa i z podniesionem czołem.

Można o nas napisać, że jesteśmy pismem redagowanem bez talentu, bez zdolnych publicystów, pismem nudnem, zacofanem, klerykalnem, reakcyjnem — to wszystko będą krytyki subjektywne, będzie to kwestja gustu, ale żaden uczciwy człowiek nie ma prawa mówić o korzystaniu z pieniędzy rządowych, bo to **nieprawda.**

Artykuł ten można zakończyć jeszcze inaczej. Możnaby wskazać na pismo, które istotnie subsydja rządowe pobiera, jakkolwiek nie można powiedzieć, żeby reprezentowało całość rządu, czy całość państwa, czy chociażby całość Bloku. Przeciwnie, pismo, które mamy na myśli, jest pismem prowincjonalnem, a jednak bardzo kosztownem i dużo skarb państwa kosztującem. Ale zaczekajmy, — być może, że rząd p. Kościałkowskiego zrobi z tem porządek.

### Nasz przegląd prasy a inne przeglądy prasy

W przeglądzie prasy „Słowa" dajemy artykuły in extenso. Sądzimy, że jest to sposób najrzetelniejszy zaznajamiania czytelników z poglądami innych pism. Powtarzamy wszystko, co autor chciał powiedzieć. Natomiast „przeglądy prasy" polegające na przytoczeniu z artykułu zaledwie fragmentu, kilku zdań, czasem kilku słów, — przy wrodzonej u Polaków nielojalności i kłótliwości, mogą być używane do nadawania omawianemu artykułowi wręcz odmiennego sensu, niż to leżało w intencjach autora.

Ponieważ pisuję w gazecie prowincjonalnej, a publiczności stołecznej znany jestem tylko z tych przeglądów prasy, więc stale na tem cierpię, że moje artykuły są przekręcane i wykrzywiane w sposób niemożliwy.

W ostatnim „Robotniku" p. S-k cytuje to, co napisałem o p. Jędrzejewiczu w artykule: „Ktoś przedemną ciągle stąpa". Czyż to naprawdę było istotne w tym moim artykule. Czy nie było tam innej rzeczy (stanowiska wobec procesu o mord na Pierackim), które raczej nadawało się do zanotowania. **Cat.**

# Dlaczego nie korzystamy z oferty czeskich profesorów?

Przed paru tygodniami czescy profesorowie ogłosili znaną odezwę w sprawie ustalenia przyczyn nieporozumienia polsko - czeskiego. Dotąd z naszej strony cicho, wydaje się, że nie mamy zamiaru skorzystać z tej propozycji. A szkoda, gdyż cały świat milczenie nasze może tłumaczyć (zupełnie zresztą słusznie) temu, że nasze zarzuty są fikcyjne, a przynajmniej nieistotne, iż boimy się badać je obustronnie.

Bestronne, sprawiedliwe rozpatrzenie tej kwestji byłoby dla nas bardzo korzystne, zwłaszcza, gdyby to mogło przekonać władze czeskie o niesłuszności ich postępowania względem ludności polskiej za Olzą. Byłby to jednak zbyt wielki optymizm. Nie przypuszczam więc, aby współpraca profesorów obu narodów dała zbyt dużo, lecz odniosłaby napewno ten skutek, że zwróciłaby uwagę Europy, — co warte jest jednak zachodu.

Nasze zarzuty wobec Czechów to: a) prześladowanie przez nich polskiej ludności, b) zawarcie porozumienia czesko - sowieckiego, skierowanego ostrzem także i przeciwko Polsce. Co do tego ostatniego, to trudno będzie stwierdzić to konkretnie, bo, rzecz oczywista, czeskie M.S.Z. nie odda do dyspozycji uczonych swego tajnego archiwum, wymiana jednak zdań w tej sprawie pozwoliłaby uczonym polskim zmienić poglądy czeskie na Rosję, przedstawiając niebezpieczeństwo ze strony Sowietów dla całej Europy, dla kultury zachodnioeuropejskiej.

Nasze M.S.Z. napewnoby nie ukrywało całego posiadanego materjału w sparwie prześladowań Polaków w Czechosłowacji i wskazałoby nazwiska pokrzywdzonych, których należy przesłuchać przez komisję uczonych. Materjał ten bezwątpienia jest bogaty. Na jego podstawie stwierdzilibyśmy niewątpliwie dążenie Czechów do wynarodowienia Polaków przy pomocy presji gospodarczej, szkolnej, kościelnej i administracyjnej, stwierdzimy złamanie umowy polsko - czeskiej z dnia 23 kwietnia 1925 r., nie stosowanie konstytucji czeskiej do Polaków, obywateli republiki czechosłowackiej, nie mówiąc już o wychowywaniu na uniwersytetach czeskich we wrogim Polsce nastroju młodzieży ukraińskiej i białoruskiej.

Badanie ludności powinno być jedną z najważniejszych czynności komisji profesorskiej. Należy jednak stanowczo żądać: wyeliminowania od tych czynności administracji czeskiej i zobowiązania uczonych czeskich do zachowania w tajemnicy zarówno nazwisk badanych, jak treści ich zeznań.

Saryusz.

## Włosi znoszą niewolnictwo w Abisynji

W Abisynji wprawdzie teoretycznie nie istnieje niewolnictwo, praktycznie jednak uprawiane jest dotychczas w złagodzonej nieco niż dawniej formie w całym kraju. Na zdjęciu tubylec z zainteresowaniem odczytuje włoską proklamację ostatecznie i nieodwołalnie znoszącą niewolnictwo w podbitych prowincjach.

# Grodzieńska mobilizacja w obronie Talmudu

Przed kilku dniami zamieściliśmy wiadomość, iż żydowskie czynniki grodzieńskie postanowiły wytoczyć adwokatom, obrońcom w procesie siedemnastu oskarżonych o pogrom, sprawę karną o zniesławienie religji żydowskiej. Chodzi tu zapewne o przemówienia adwokatów Sieniewicza i Sosnowskiego. Według zaczerpniętych z miarodajnego źródła informacyj sprawa przybiera większe rozmiary.

### KONTROFENZYWA ŻYDOWSKA

Wygląda na to, że ogół leaderów żydowskich, biorąc za punkt wyjścia proces grodzieński, postanowił przejść do stanowczej kontrofenszywy. Nie należy oczywiście tego trategicznego określenia brać oczywiście, w sensie rozprawy wojennej. Natomiast chodzi tu zapewne o kontrofenzywę moralną, o akcję zmierzającą do :

„Zdemaskowania niecnej roboty antysemitów i pozbawienia ich raz na zawsze chęci obrzucania błotem żydostwa".

Właśnie uchwała o takiem dosłownem brzmieniu zapadła na posiedzeniu wyznaniowej gminy żydowskiej w Grodnie. Nie powstała jednak samorzutnie.

### MYŚL PROCESU ZRODZIŁA SIĘ W WILNIE

Po wyroku grodzieńskim, który zdaniem żydowskiego ogółu zbyt łagodnie skazywał oskarżonych o udział w antyżydowskich ekscesach i po całej burzy rozdętej przez mówców adwokackich obu stron, po tych ciężkich zarzutach jakie padły ze strony obrońców, pod adresem podstaw moralności żydowskiej — Talmudu, poruszono kwestję reakcji ze strony Żydów. O ile nam wiadomo myśl wytoczenia procesu o zniesławienie religji powstała w kołach wileńskich adwokatów Żydów. Ci ze swej strony zainteresowali do akcji koła żydowskie w innych dzielnicach Polski.

### GRODZIEŃSKIE OBRADY

Oczywiście przedewszystkiem odezwało się Grodno. Dnia 18 listopada w tamtejszej gminie żydowskiej odbyła się narada, o której już wspomnieliśmy wyżej. W naradzie tej wzięli udział, poza przedstawicielami gminy wyznaniowej również przedstawiciele instytucyj społecznych żydowskich. Uznano jednogłośnie, że adwokaci Sosnowski i Sieniewicz „zelżyli naród żydowski, religję żydowską, oraz etykę żydowską" w swych mowach obrończych. Jako sposób reakcji zdecydowano wytoczyć proces przed Sądem Koronnym.

Jednakże sprawa okazała się trudną do zrealizowania.. Według nowego bowiem Prawa o Ustroju Adwokatury (Dz. U. Nr. 86. 32 poz. 733 art. 24) — pociągnięcie do odpowiedzialności adwokata za przemówienie jest znacznie ograniczone i uzależnione od całego szeregu formalności.

### OGÓLNO - ŻYDOWSKA KOMISJA PRAWNICZA

Wobec tego postanowiono wyłonić ogólno - żydowską komisję prawniczą z udziałem najbieglejszych prawników żydowskich. Zadaniem tej komisji będzie z jednej strony: obalenie formalnych przeszkód na drodze ku wytoczeniu procesu, z drugiej zaś zebranie odpowiedniego materjału dowodowego w obronie Talmudu i innych kanonów religji żydowskiej.

W ten to sposób ma dojść wkrótce do procesu, który ze względu na swój charakter przypominający nieco średniowieczne sobory i ogólne zainteresowanie tematem, tudzież zaostrzenie kwestji żydowskiej w Polsce w ostatnich czasach —będzie należał niewątpliwie do rzędu najciekawszych w Europie.

### MESZUMED

W jak energiczny sposób zabierają się Żydzi do tej kontrakcji świadczyć może chociażby ostatnie wystąpienie warszawskiego „Hajntu", który omawiając przebieg procesu grodzieńskiego w napastliwy sposób rozprawia się z głównym rzecznikiem powództwa cywilnego, adwokatem Firstenbergiem. Winę za łagodny wyrok przypisuje „Hajnt" głównie rzecznikom powództwa, zwłaszcza zaś Firstenbergowi, który zamiast grozić i żądać — „błagał", gadał piękne słówka o miłości i nazywał „Kuszczę świętej pamięci", czyniąc przytem pochlebcze ukłony w stronę prokuratora. — Otóż — powiada „Hajnt" — adwokat Firstenberg jest meszumedem, jest wychrztą: „Czyżby nie znaleziono w Polsce innego obrońcy niewinnych ofiar żydowskich i zdeptanej godności, jak wychrzt?"!

• • •

### „TAKICH NAM TRZEBA"

....Jak adwokat Lobman! — Woła dalej pismo żydowskie. — Ten dał mocne akcenty w sprawie. A kimże był adwokat Lobman dotychczas? — Neo - asymilatorem, należał do klubu BB, był wiceprezes tego klubu w Grodnie, otrzymał wysokie odznaczenie „Polonia Restituta".... A teraz odezwała się w nim dusza żydowska, zrzekł się wszystkich swoich stanowisk. Szanunek dla powracających — takich nam trzeba! — W ten sposób konkluduje „Hajnt".

A więc ogólno - żydowska mobilizacja sił?

J.

LOT
poprzez czyste przestworza
daje moc cudownych wrażeń

nem cennemi, tajemniczemi przedmiotami mieszkaniu, przyjmował on gości w bibljotece na czarnej krwie, i chodził wśród nich z twarzą sfinksa, głaszcząc długą brodę i pykając od czasu do czasu ze swej staroświeckiej fajki. Wydał mi się jakimś gnomem, czy ucieleśnioną wschodnią marą czy mędrcem z pieczary. Wilno było jednak miastem niespodzianek, i jakież było moje zdumienie, ale i rozczarowanie, gdy stary już, a kuty na wiele nóg adwokat zainterpelował mię w znanem mi, czystem narzeczu Róży Luksemburg i jej partyjnych towarzyszy. Przeciwstawił on chłodno i wyniośle romantycznym i zacofanym ideom polskich powstańców dogmat międzynarodowej solidarności proletarjatu i postulat socjalnej demokracji zamkniętej w zakresie terytorjalnym państwa, a więc jeden jedyny proletarjat całej Rosji. Przyznaję, że niespodzianka mię zniecierpliwiła i dość żywo, jak na interpelujący mię autorytet, odpowiedziałem sprzeciwem i buntowniczą hardością: — To nie jest rzeczą przekonywania się, ani żadnej międzynarodowej czy państwowej teorji; jeżeli wy sobie tak te rzeczy wyobrażacie i jesteście jedną socjal-demokratyczną partją Rosji, to powinniście się liczyć z faktem, że tak jak istnieją dzisiaj inni, zaboreczy żołnierze, tak będą również w przyszłości przez nas stworzeni żołnierze polscy. — No tak odpowiedział stary mecenas, otaczając się gęstemi kłębami dymu — to będziemy do siebie strzelać — i odszedł ode mnie, gdyż niewątpliwie obydwaj nie byliśmy ciekawi przedłużania się rozmowy.

### KONSPIRACYJNY WYJAZD

Tegoż dnia jeszcze rzeczywistość przemówiła do mnie swą mową aż nadto wyraźną. Wyjeżdżając wieczorem do Warszawy, musiałem użyć wszystkich sposobów ostrożnego skradania się i wyprowadzenia w pole. Myślę, że Piłsudski w takich chwilach zaznawał wspomnień sybirskiego myśliwego i postępowanie swoje układał na wzór podchodzenia grubego zwierza. Co do mnie, przypomniałem sobie wtedy chwile wspinania się nad przepaściami, lub wciągania pod przewieszką na ustęp grani. Rzecz cała polegała na przygotowaniu wszystkich szczegółów technicznych, a potem na zupełnie spokojnem stąpnięciu w decydującej chwili. Wyjazd mój z Wilna, z atmosefry tak łaskawej dla wędrowca i emisarjusza, był otoczony takiemi właśnie ostrożnościami, zbadaniem gruntu, dokładnem technicznem rozpoznaniem warunków dworca, wyborem momentu najbardziej nieoczekiwanego. Wyjechałem jakimś pociągiem lokalnym, przesiadłem się w znanem z lat młodych Landwarowie na kurjer warszawski, mający połączenie z pociągami bezpośrednimi do granic, Warszawę i jej posterunki żandarmsko - ochranne objechałem koleją obwodową. Pozostałem jeszcze kilka tygodni w Królestwie...

——»o«——

# Proces o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego

(POCZĄTEK NA STR. 1-EJ).

nikarni. Jako inżynier, miał otworzyć warsztat mechaniczny, w którym byłaby naprawiana broń, zakupowana dla O. U. N. Oskarżony miał z czasem objąć funkcje, dotyczące uzbrojenia organizacji, lecz nie doszło do tego, gdyż

## Grzegorz Maciejko

O wręczeniu Maciejce rewolweru kalibru 7,65 systemu Hispan, oskarżony zeznał, że rewolwer ten otrzymał od Bandery, celem oczyszczenia go. Gdy to uczynił, spotkał się z Banderą na górze Stracenia we Lwowie. Bandera otrzymany rewolwer wręczył stojącemu w pobliżu mężczyźnie, którym był Grzegorz Maciejko.

## Zamachy, zamachy, zamachy

Bardzo obszerne zeznania złożył oskarżony na temat planowanych przez O. U. N. zamachów, a więc na Jakóba Baczyńskiego, którego po wielokrotnych nieudanych próbach zamordowali Myhal i Senkiw, na konsulat sowiecki we Lwowie, na wojewodę Józewskiego w Łucku, na komisarza Kossobudzkiego, przyczem, jak twierdzi oskarżony, przeciwdziałał zamachowi na komisarza Kossobudzkiego m. in. przez wręczenie wskazanemu osobnikowi, który miał dokonać zamachu, zamiast prawdziwej petardy, otrzymanej od Bandery, zwykłej paczki.

Dalej oskarżony mówił o planowanych napadach, które miały dostarczyć organizacji środków pieniężnych, a więc na posłańca elektrowni lwowskiej, na inkasenta banku, na ambulanse pocztowe i t. d., napady te jednak nie doszły do skutku.

Według dalszych zeznań oskarżonego, w maju 1934 r. Bandera wysunął koncepcję utworzenia bojówek, które w tym czasie zostały zorganizowane. Były utworzone dwie grupy bojówek, chociaż zamierzone było utworzenie trzech.

Każda grupa składała się z 2 jednostek, 2 trójek. Jedna z tych grup podlegała tymczasowo oskarżonemu Pidhajnemu, chociaż faktyczne kierownictwo objął w niej oskarżony Kaczmarski.

## Poszukiwanie mordercy drogą ankiety

W związku z zamachem na konsulat sowiecki oskarżony podał, że otrzymał od Bandery polecenie przeprowadzenia ankiety, kto z członków jego grupy bojowej gotów byłby podjąć się wykonania zamachu. Odpowiedzi na tę ankietę miały być wysyłane pod adresem: „Ksawery Brudas" Politechnika.

Kto jest tym Ksawerym Brudasem, osk. Pidhajny spocżątku nie chciał mówić, później jednak na uwagę sędziego śledczego, iż dotychczasowe wyniki śledztwa wykazują, że jest nim Szuchewycz, Pidhajny oświadczył, że ponieważ został on zdekonspirowany i ujawniony, nie widzi potrzeby trwać w uporze, podyktowanym jedynie sentymentem do przyjaciela i wyraźnie stwierdził, że owym Ksawerym Brudasem jest istotnie Szuchewycz.

Dn. 16 kwietnia 1935 r. Pidhajny był przesłuchiwany jako oskarżony, przyczem przyznał się, że był członkiem O. U. N. Zaprzeczył jednak, jakoby dążył do oderwania województw południowo - wschodnich od państwa polskiego, albowiem nie chciał wywoływać zbrojnego powstania w tym celu.

Przyznał dalej, że dostarczył pistolet i skontaktował z Banderą Grzegorza Maciejkę, przeczy natomiast, jakoby wiedział, że rewolwer ma służyć do wykonania zamachu na min. Pierackiego i że miał go dokonać Maciejko. Zaprzeczył dalej, jakoby był członkiem krajowej egzekutywy O. U. N., oświadczając, iż nie był nigdy na jej posiedzeniach.

## Wniosek obrony

Po wznowieniu posiedzenia obrońca osk. Zaryckiej **adw. Pawencki** wnosi o wyłączenie z niniejszego postępowania wszystkich faktów, które nie dotyczą zabójstwa ś. p. min. Pierackiego.

Wniosek swój obrońca motywuje w ten sposób, że wobec tego, iż oskarżeni chcą składać wyjaśnienia w języku ukraińskim, a z drugiej strony wobec postanowienia Sądu, iż zeznania i wyjaśnienia winny być dawane w języku polskim, może zajść położenie bez wyjścia, albowiem oskarżeni nietylko siebie oskarżają, ale i pozostałych współoskarżonych.

I obrona jest pozbawiona możności żądania od nich w interesie swych klijentów wyjaśnień, czy też wypowiedzenia się co do pewnych oskarżeń współoskarżonych.

Dlatego co do Katarzyny Zaryckiej obrońca wnosi o wyłączenie z postępowania niniejszego faktów objętych aktem oskarżenia, a dotyczących zabójstwa Baczyńskiego, napadu na drukarnię Jaskowa i sprawy Kossobudzkiego. Ponieważ wszystkie fakty z wyjątkiem zabójstwa ś. p. min. Pierackiego objęte są sprawą, znajdującą się w sądzie okręgowym we Lwowie nr. 4 s. 162/34 obrońca prosi o dopuszczenie dowodu z tych akt.

## Replika prokuratora

**Prokurator Rudnicki** w związku z powyższym wnioskiem złożył następujące oświadczenie:

„Nie rozumiem wniosku pana obrońcy. Osk. Zarycka jest oskarżona o ułatwienie przejścia przez granicę Macicjce i o należenie do organizacji ukraińskich nacjonalistów, a inne fakty są przytoczone, jako ilustracja całokształtu działalności oskarżonych, lecz nie są przedmiotem oskarżenia i nikt za nie w tym procesie skazany być nie może.

Ne jest rzeczą możliwą wyłączenie tych faktów, bo w każdym razie będą one w zeznaniach oskarżonych figurowały. Żadnego zmniejszenia materjalu dowodowego być nie może.

Co się tyczy kwestji językowej, to, jak pan prezes zauważył, jest ona przesądzona.

Jest to demonstracja, bo niezeznawanie w języku dobrze przez siebie opanowanym, a w danym razie obowiązującym, jest demonstracją. Nie mam pretensyj do oskarżonych o demonstrację, z drugiej strony oskarżeni nie mogą mieć pretensyj, że sąd wobec demonstracji nie ustąpił.

## Postanowienie Sądu

**Przewodniczący** ogłosił następujące postanowienie:

„Sąd Okręgowy po wysłuchaniu głosów stron, biorąc pod uwagę, że wniosek obrony nie opiera się na żadnym przepisie prawnym, że oskarżeni sami spowodowali obecny sytuację, odmawiając składania wyjaśnień w języku polskim, jakoj ęzyku sądowym, aczkolwiek oczywiście zdają sobie sprawę z tego, że w myśl przepisów obowiązującego prawa nie mogą przemawiać przed sądem w innym języku niż polski, że pozatem wyeliminowanie okoliczności stanowiących całokształt działalności przestępczej oskarżonych i ilustrujących zasadniczy temat sprawy, jest sprzeczne z założeniem wyjaśnień wszystkich okoliczności i działalności wszystkich okoliczności, towarzyszących działalności oskarżonych, postanawia wniosek obrony, jako bezpodstawny, pozostawić bez uwzględnienia".

Odczytywanie zeznań osk. Pidhajnego zakończyło się o godz. 20-ej.

—::—::—

## Pytanie obrońcy

Obrońca osk. Bandery, **adw. Horbowyj** wnosi o pozwolenie na zadanie osk. Pidhajnemu pytania.

Sąd przychyla się do prośby obrońcy i przewodniczący oświadcza, że w związku z tem, że językiem obowiązującym w sądzie jest język polski, i wobec dotychczasowego stanowiska oskarżonych, którzy usiłują mówić w języku niepolskim, uprzedza, że, jeżeli na pytanie obrońcy oskarżony udzieli odpowiedzi w języku niepolskim, to uzna odpowiedź za niebyłą.

—::—::—

**Adwokat Horbowyj** zapytuje oskarżonego, czy sytuacja przedstawiona w odczytanych protokułach odpowiada stanowi faktycznemu.

**Oskarżony Pidhajny** odpowiada przecząco.

**Adw. Horbowyj:** — Czy jest zatem wytworem pańskiej fantazji?

**Oskarżony Pidhajny** zaczyna mówić w języku ukraińskim.

## Oświadczenie prokuratora

**Prokurator Żeleński** stwierdza, że na drugie pytanie obrońcy oskarżony odpowiedział w języku niepolskim, obrońca zaś chciał wyręczyć sąd w zrozumieniu jego słów i przetłumaczyć je.

Jeżelibyśmy mieli uznać to za dostateczne, to powstałby precedens, przekreślający zasadę ustaloną przez Wysoki Sąd. Zostało stwierdzone, że będzie uznana za ważną ta odpowiedź, która będzie wygłoszona w języku polskim.

Proszę, aby w protokule było zaznaczone jedynie w ten sposób, że na to pytanie oskarżony odpowiedział w języku ukraińskim i aby treść odpowiedzi nie była w protokule uwidoczniona.

**Obrońca Hankiewicz** po raz drugi prosi o pozwolenie na zadanie pytania oskarżonemu.

**Przewodniczący** zwraca się do oskarżonego, zapytując, czy chce odpowiadać na pytania obrońcy w języku polskim, a ponieważ oskarżony odpowiada przecząco, oświadcza, iż nie dopuszcza do zadawania pytań.

## Maluca także milczy

Po kilkuminutowej przerwie, podczas której wyprowadzono z sali sądowej osk. Pidhajnego, a sprowadzono następnego oskarżonego Iwana Malucę, **przewodniczący** zapytuje Malucę, czy przyznaje się do tego, iż od roku 1932 do dnia 10 sierpnia 1934 na obszarze Polski, jak również poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo - wschodnich województw.

Ponieważ oskarżony usiłuje odpowiedzieć w języku ukraińskim, przewodniczący przypomina poprzednią uchwałę sądu i oświadcza, że nieudzielenie odpowiedzi w języku polskim, uważać będzie za odmowę złożenia wyjaśnień.

**Oskarżony** próbuje mówić w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący oświadcza, iż będą zeznania jego, złożone w śledztwie.

**Prokurator Żeleński** stwierdza, że w śledztwie oskarżony zeznawał w języku polskim.

Sąd przystąpił do odczytywania zeznań Malucy.

Maluca w zeznaniach swych początkowo nie przyznaje się ani do należenia do O. U. N., ani też do udzielenia pomocy zabójcy min. Pierackiego Grzegorzowi Maciejce na terenie Lwowa i w jego ucieczce zagranicę.

W ciągu dalszych zeznań przyznał się jednak do przynależności do O. U. N., jak również i do pomocy udzielonej Maciejce.

## Dekonspiracja egzekutywy O.U.N.

Maluca był referentem organizacyjnym krajowej egzekutywy O. U. N. w lipcu 1932 r. był on w Pradze, gdzie widział się z Baranowskim i pułk. Konowalcem. Wtedy dowiedział się o rozdźwiękach, istniejących pomiędzy prowodem zagranicznym i egzekutywą krajową, która podlegała temu prowodowi.

W sprawie organizacji egzekutywy O. U. N. oskarżony wyjaśnia, że od r. 1932 na czele egzekutywy stał jako zastępca prowodnika Bandera, prowadząc jednocześnie referat propagandowy. Od drugiej połowy 1933 r. — już jako prowodnik — Bandera utrzymuje kontakty z zagranicą.

Referentem propagandowym był wtedy J. Spolski, organizacyjnym zaś Maluca, referentem wywiadowczym — A. Pankiewicz, członkiem egzekutywy bez specjalnego referatu — Anna Czemeryńska. W sprawach bojowych Maluca utrzymywał kontakt z Pidhajnym i Banderą. Nielegalna literatura napływała do Krakowa, który organizacyjnie podlegał Banderze. Pieniądze na cele organizacyjne Maluca otrzymywał od Bandery. Referentem bojowym był R. Szuchowycz, który rekrutował m. in. w r. 1933 bojowców. Z inicjatywy Malucy organizowane były kursy wyszkoleniowe dla członków O. U. N.

Po aresztowaniu Spolskiego referat propagandowy objął Rak. Maluca przyznaje się do znajomości, m. in. z Banderą, J. Makaruszką, J. Spolskim, natomiast zeznaje, iż nie zna Nykołyszyna, Pidhajnego, Kłymyszyna i Karpynca. Maluca podał następujące pseudonimy: Łebed występował pod nazwiskiem Dacko i pseudonimem „Marko" - „Tadek", Bandera miał pseudonim „Łys". Nazywany był też „Baba", „Stefan" i „Stefanko". Maciejko miał pseudonim „Gonta", Pidhajny — „Byk".

W związku z bojową organizacją O. U. N. Maluca zeznaje, że na jesieni 1933 r. dowiedział się o projektowanym zamachu na wojewodę wołyńskiego, wiedział również o projektowanym zamachu na podkomisarza więziennego we Lwowie Kossobudzkiego. Sam brał udział w organizacji zamachu na dyrektora gimnazjum ukraińskiego we Lwowie Babija.

Sprawą tą zajmowali się m. in. również Myhal, Kaczmarski i Maszczak. Organizował również napad na posła Matczaka, występującego przeciwko O. U. N. Szczegółów projektowanej przez O. U. N. akcji antysowieckiej nie pamięta.

## Organizowanie chat Gościna Łebeda w „Ustaszi"

W sprawie zabójstwa min. Pierackiego osk. Maluca oświadcza, że w październiku 1933 r. jeździł do Poznania, a stamtąd do Lublina w celu organizowania t. zw. „chat", t. j. miejsc schronienia dla ukrywających się członków O. U. N. Oskarżony wiedział również o specjalnym wywiadzie, prowadzonym przez Łebeda w Warszawie oraz o tem, że mu pomaga Hnatkiwska.

W czasie pobytu Malucy w Warszawie, Łebed pokazywał mu fotografję min. Michałowskiego i Jędrzejewicza, co wskazywało, że Łebed obserwuje również te osoby.

O Łebedu oskarżony zeznaje, że w Berlinie spotykał się Łebed z Jarym oraz wodzem chorwackich „Ustaszi" Pawelicem. Był również w Genewie i widział się prawdopodobnie z Konowalcem.

Pozatem Łebed był na t. zw. folwarku „Ustaszi", gdzie odbywał ćwiczenia z bronią. Od Łebeda dowiedział się m. in., że zagranicą postanowiono przystąpić do „mokrej roboty". Przygotowane przez siebie „chaty" w Poznaniu i Lublinie Maluca wskazał Łebedowi na początku r. 1934.

Maluca przyznał pozatem, że wysyłał Łebedowi 200 zł. do Warszawy. Wiedział on też o przydzieleniu przez Banderę Hnatkiwskiej do Łebeda.

Oskarżony zeznaje, że z Maciejką spotykał się kilkakrotnie we Lwowie. Po zabójstwie min. Pierackiego Maluca dowiedział się o przybyciu do Lwowa „gościa z Warszawy", z którym zetknął się w mieszkaniu Hnatkiwskiej.

## Przemyt Maciejki przez granicę

Dnia 4 lipca Maluca wyjechał do rodziców, a Maciejko miał jechać przez Słewsko do Czechosłowacji. Po powrocie do Lwowa Maluca dowiedział się od Myhala, że „gość z Warszawy" jest znowu we Lwowie, gdyż nie zdecydował się przekroczyć granicy w Sławsku.

Maluca wyszukał dla niego mieszkanie pod nazwiskiem Kaliński, poczem udał się w towarzystwie Czemeryńskiej, narzeczonej Baranowskiego który przebywał w Czechosłowacji, do Jasiny.

Baranowski zgodził się pomóc w przeprowadzeniu zabójcy min. Pierackiego w dn. 5 sierpnia na stronę czeską, proponując aby przeprowadzenia dokonał J. Rak.

Przy tej sposobności omawiany był plan wydelegowania członka OUN do organizacji powstańców chorwackich „Ustaszi". Po powrocie Maluca spotkał się z Maciejką na umówionem miejscu i polecił mu nawiązać kontakt w Jamnej z Rakiem, ewentualnie w pensjonacie Zaryckiej w dn. 4 lub 5 sierpnia, poczem wyjechał do Lwowa i przekazał Rakowi polecenie Baranowskiego.

Rak pod pozorem wycieczki przeprowadził Maciejkę i oddał pod opiekę Baranowskiemu.

Oskarżony zeznał pozatem, że po zabójstwie min. Pierackiego ostrzegał Hnatkiwską przez Zarycką, aby miała się na baczności.

Odczytanie zeznań osk. Malucy zakończyło się o godz. 22.40, poczem przewodniczący zarządził przerwę do dnia jutrzejszego do godziny 10-ej ra no.

# DOOKOŁA ROZMÓW

## HITLER—AMBASADOR FRANCOIS PONCET

**PARYŻ. Agencja Havasa donosi, że dłuższa rozmowa ambasadora Francois Ponceta z kanclerzem Hitlerem w obecności ministra von Neuratha, zasługuje tembardziej na uwagę, że stała się ona przedmiotem komunikatu urzędowego, co jest rzeczą wyjątkową dla audjencyj dyplomatycznych. Jednakże koła miarodajne zapewniają, iż rozmowa utrzymana była w ramach ogólnych i miała poprostu na celu wspólne omówienie sprawy stosunków francusko - niemieckich oraz obecnej sytuacji międzynarodowej, nad którą dominuje sprawa zatargu włosko - abisyńskiego. Dlatego też sądzą, że nie zapoznając doniosłości tej sprawy, nie należy także przeceniać jej znaczenia. Rozmowa ta przyczyniła się prawdopodobnie do podkreślenia niedawnego odprężenia w stosunkach francusko - niemieckich. Posuwanoby się jednak zbyt daleko, przypuszczając, że rozmowa doprowadziła do konkretnych rezultatów, jednakże możliwą jest rzeczą, że wizyta ambasadora stanowiła przygotowanie do dalszych rozmów, mających sięgnąć głębiej.**

## Rozruchy w Egipcie trwają

### Barykady na ulicach Kairu

**KAIR. W ciągu dnia wczorajszego doszło do licznych incydentów pomiędzy manifestantami a policją doszło kilkakrotnie do gwałtownych starć.**

**Manifestanci celem zabezpieczenia się przed atakami policji umieszczali na czele pochodów grupy dzieci, które policja zmuszona była siłą załadować na samochody ciężarowe. Wszystkie sklepy cały dzień były zamknięte. Miasto wieczorem tonęło w ciemnościach, gdyż prawie wszystkie lampy zostały porozbijane. Wywrócone liczne pojazdy służyły manifestantom jako barykady.**

## Znowu powódź w Anglji południowej

Ulica w miejscowości High Street w hrabstwie Kent.

## W Makalle

Stolica prowincji Tigre, Makalle jest w posiadaniu Włochów od blisko dwóch tygodni. Na zdjęciu grupa askarisów włoskich u bram miasta. W głębi kościół koptyjski

## Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

| | |
|---|---|
| Stan z dnia poprzedniego | zł. 73.597,76 |
| J. Dworakowski, notarjusz w Lidzie | zł. 34,51 |
| J. Borysowicz w Wilnie | zł. 1,— |
| M. Margolin w Wilnie | zł. 1,— |
| Ch. Bruk w Wilnie | zł. 1,— |
| Mendel Rabinowicz w Wilnie | zł. 4,— |
| Ks. Piotrowicz w Mosarzu | zł. 5,— |
| Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Wilnie | zł. 50,— |
| Pracownicy Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Wilnie | zł. 34,59 |
| Wileński Związek Opiekuńczy | zł. 15,65 |
| Urzędnicy Sądu Apelacyjnego w Wilnie | zł. 437,50 |
| Komitet Gminny BBWR. w Słobodzie Zośniańskiej | zł. 100,90 |
| Bolesław Bychowiec w maj. Kasztelanowszczyzna | zł. 15,30 |
| Ks. Kazimierz Mackiewicz w Nowym-Pohoście | zł. 3,40 |
| Wanda Chalecka w maj. Cerkliszki | zł. 1,50 |
| Stan na dzień 22 bm. | zł. 74.303,02 |

## Układ kompensacyjny z Niemcami

WILNO. Na mocy umowy gospodarczej między Polską a Niemcami z dnia 4 bm. cały obrót towarowy między obu krajami został ustalony na podstawie kompensacji. Importer towarów niemieckich będzie płacił w Warszawie. Należność eksportera polskiego będzie wpłacona w Berlinie. Dwie centralne instytucje rozrachunkowe z otrzymanych tą drogą funduszów będą wpłacały należność swym obywatelom w kraju w miarę napływu gotówki za towary przeciwnej strony.

Poczynając od dnia 20 bm. żaden urząd celny nie przepuści żadnego towaru z Polski do Niemiec i odwrotnie bez specjalnego „świadectwa rozrachunkowego". Ze strony polskiej takie świadectwa wystawiać będzie upoważnione do tego Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego (skrót „Zaban") w Warszawie przez swych delegatów przy Izbach Przemysłowo-Handlowych, wyznaczonych na okręgi tych Izb. Niektóre świadectwa dla wywozu rolniczego będą również wydawane przez centralne zrzeszenia eksporterów głównych płodów rolnych, o czem będą później ogłoszone zawiadomienia.

Delegat Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie urzęduje w lokalu Izby (Mickiewicza 32) i przyjmuje interesantów w godz. od 11-ej do 13-ej (tel. 6-73).

## Warszawsko-wileńska organizacja rękawiczników

Sytuacja gospodarcza warsztatów wytwarzających w Polsce rękawiczki i warsztatów białoskórniczych jest niepomyślna, przedewszystkiem ze względu na brak odpowiedniej organizacji handlowej, któraby zapewniła zbyt rękawiczek na rynku wewnętrznym. Możliwości zwiększenia zbytu są dość duże, jednak nielojalna konkurencja i brak organizacji tej dziedziny rzemiosła utrudniają całkowite opanowanie rynku wewnętrznego.

Niedomaganiom tym rękawicznicy i białoskórnicy starają się zaradzić przez stworzenie wspólnej dla dwóch największych ośrodków rękodzielniczych tej branży Warszawy i Wilna organizacji handlowej, któraby skoordynowała wysiłki eksportowe oraz zorganizowała zbyt na rynku krajowym. Komitet organizacyjny powołany na specjalnem posiedzeniu przedstawicieli cechów tej branży, opracował już zasady organizacyjne nowej placówki rzemieślniczej. Zadaniem jej ma być scentralizowanie zakupu surowca i skoordynowanie akcji eksportowej.

## Znajoma paczka...

Szloma Mosin, stateczny właściciel pracowni kuśnierskiej przy ulicy Niemieckiej 29, szedł w interesach służbowych ulicą Kijowską.

W tem, patrzy, idzie jakieś homo z paczką pod pachą, która (paczka, nie pacha) wydała mu się dziwnie znajoma.....

— Skąd ja ide znać tego paczka, skąd? — rozmyślał mozolnie pan Szloma i wreszcie przypomniał: toż to właśnie ta sama która zginęła z jego zakładu podczas niedawnej kradzieży.....

— Pssst! Skąd pan masz tego paczku? —zapytał delikatnie, lecz człowieczek zamiast odpowiedzi rzucił paczkę i dał dęba!...

Pan Szloma nie ma nóg Kusocińskiego, zrezygnował więc z pościgu za nieznajomym, natomiast pośpiesznie zabrał się do zlustrowania zawartości paczki. Było w niej futro i kołnierzysi.....

— Jest, wsiętko jest! — skonstatował uradowany, — Uj, jak dobrze!..

**Wincuk Markotny**

# Burzenie toru kolejowego Olita — Orany

WILNO. Jak notowaliśmy przed paru miesiącami, władze litewskie przystąpiły do rozbiórki toru kolejowego Olita — Orany.

Burzenie torów obecnie zostało wznowione, zaś budynki kolejowe przerabia się na szkoły powszechne.

# W Dziśnieńskiem 17 stopni mrozu

GŁĘBOKIE. Wskutek panujących od kilku dni silnych mrozów, pokryły się lodem wszystkie znajdujące się na terenie Dziśnieńszczyzny jeziora. W związku z tem niektóre organizacje o charakterze sportowym przygotowują swe zespoły do sportu zimowego.

W dniu wczorajszym temperatura wynosi 17 stopni poniżej zera.

—::—::—

# WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY R. P.

Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. przypomina pp. oficerom rezerwy, że Walny Zjazd Delegatów Związku rozpocznie się w Warszawie w niedzielę dnia 24 bm. według następującego programu:

Godz. 9-ta rano Msza św. w kościele św. Antoniego, ul. Senatorska 31.

Godz. 10-ta rano złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Godz. 11.15 rano Otwarcie Zjazdu w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ulicy Czackiego 3-5

Po zakończeniu obrad wyjazd do Krakowa nastąpi o godz. 23,50.

W poniedziałek dnia 25 bm. nastąpi w Krakowie oddanie hołdu wielkiej pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Wawelu i na Sowińcu.

Mamy nadzieję, że tak Walny Zjazd jako nasze święto doroczne, jak też wyjątkowo dogodne warunki przejazdu kolejowego (50 proc. zniżki, a z powrotem bezpłatnie) dadzą sposobność wszystkim pp. Oficerom rezerwy do gremjalnego przybycia i do zamanifestowania siły zbiorowej Organizacji, jakoteż do oddania głębokiego hołdu świętej pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy Elny GISTEDT
Dziś po cenach zniżonych
„Mądra Mama"
Jutro o godz. 4 po.
„MADAME DUBARRY"

# Z SĄDÓW

—::—::—

## Niebezpieczeństwo społeczne

WILNO. Tak nazwał prokurator proceder, którym zajmowała się Helena Markiewiczówna, odpowiadająca wczoraj przed Sądem Okręgowym. Niebezpieczeństwo społeczne gorsze od bójek podmiejskich, bo wskutek niedozwolonych zabiegów, dokonywanych przez oskarżoną, młode dziewczęta kładły się w grób. Służące i dziewczęta wiejskie, oto pacjentki, które zbierały się w lokalu przy ul. Zarzecze 18, a stąd wędrowały do szpitala.

Markiewiczówna sama zmieniająca kochanków, prowadziła ten proceder oddawna, a teraz odbywa dwuletnie więzienie za podobne przestępstwo.

Zabieg zmierzający do przerwania ciąży W. P. skończył się również tragicznie w szpitalu św. Jakóba. Obdukcja zwłok wykazała ropne zapalenie otrzewnej. Gdy siostra zmarłej złożyła meldunek do policji, Markiewiczówna bądź sama, bądź za pośrednictwem innych osób proponuje porozumienie: urządzi pogrzeb i coś ponadto wypłaci.

Sąd nie dał wiary żadnym tłumaczeniom oskarżonej, a biorąc pod uwagę recydywiczność, skazał ją na 5 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 8.

Z. A.

## Krwawy finał zabawy

WILNO. Wczoraj przed Sądem Okręgowym odpowiadali trzej bracia Jurszowie Stefan, Jan i Zygmunt, Tatol Edw. oraz Szocik J. oskarżani, że w nocy z 15 na 16 czerwca br. we wsi Lewidany zadali M. Korzeniewskiemu szereg ciosów, wskutek czego napadnięty zmarł.

Korzeniewski nie był na zabawie, gdzie oskarżeni spędzali czas, nawet nie wszystkich znał. Oskarżeni zaś obwiniają Szocika, że namówił ich do pobicia K. i wręczył im noże, sprężynówki i grabie. Korzeniewski, przyparty do ściany chaty, nie długo się bronił; z podziurawioną głową i klatką piersiową wkrótce padł.

St. Jursza i J. Szocik skazani zostali na 3 lata więzienia, Z. Jursza — uniewinniony, pozostałych zaś oskarżonych skazano na dwuletnie więzienie.

Z. A.

—::—::—

## Dzieciobójstwo

BRASŁAW. We wsi Minejty, gm. drujskiej, na strychu domu mieszkalnego u Zofji Łosiówny znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Łosiówna tłumaczy się, że urodziła dziecko nieżywe, jednak sekcja zwłok wykazała, iż śmierć dziecka nastąpiła wskutek uduszenia.

—::—::—

## Śmierć w studni

GRODNO. Tragiczny wypadek podczas pracy zdarzył się w Szczeczynowie, pow. grodzieńskiego.

Mieszkaniec wsi Siwkowo Włodzimierz Kaczan, lat 25, pracował przy kopaniu studni z kręgami betonowemi. Na 10 m., po założeniu 13 kręgów głębokości, Kaczan kopał dalej już bez zakładania kręgów, co spowodowało obsunięcie się ziemi i zasypanie pracującego w głębi studni. Stało się to o godz. 11,30, a dopiero następnego dnia o godzinie 11-ej zdołano odkopać już tylko trup Kaczana.

## Zamknięta szkoła

WILNO. Decyzją Kuratorjum zamknięta została szkoła powszechna w Wasiunach, gm. twereckiej, pow. święciańskiego. Szkołą utrzymywało tow. „Rytas".

## Komisja teatralna

WILNO. W środę ma się odbyć posiedzenie komisji do spraw teatralnych powołanej jako organ doradczy przy Zarządzie Miejskim.

## Eksport do Anglji

WILNO. Przed paru tygodniami bawił w Wilnie przedstawiciel angielskiego przemysłu drzewnego, który nawiązał bliższy kontakt z przemysłowcami drzewnymi Wileńszczyzny. Przy tej okazji podpisano kilka umów na dostarczenie większych transportów papierówki i drewna do Londynu.

W dniu wczorajszym odszedł pierwszy transport w ilości około 1000 m. sześc. różnych gatunków drewna.

## Wykup świadectw przemysłowych

WILNO. Władze skarbowe powiadomiły zrzeszenia kupieckie o potrzebie wcześniejszego wykupu świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych. Po 31 grudnia rb. sprzedaż świadectw zostanie wstrzymana i władze będą stosowały wobec przedsiębiorstw, które w terminie nie zaopatrzą się w te świadectwa odpowiednie sankcje.

## Przeszli na katolicyzm

WILNO. Wielkie poruszenie w miasteczku Siemionowicze gm. hruzdowskiej wywołała wiadomość o przejściu na łono kościoła katolickiego dwóch rodzin żydowskich. Mieszkańcy miasteczka — Żydzi zamierzają wystąpić przeciwko neofitom.

Chrzest ma się odbyć w dn. 24 bm

TRUSKAWIEC — ZDRÓJ
Sezon zimowy od 1 grudnia do 1 marca.
Naturalne kąpiele solankowo-siarczane, okłady borowinowe.
Informacyj żądać, mieszkania zamawiać tylko przez ZARZĄD ZDROJOWY.

# 15-letni podpalacz

BRASŁAW. W zaścianku Widzki - Dwór, gm. widzkiej, spalił się dach słomiany budki wartowniczej w sadzie owocowym Zuzanny Polakowskiej.

Ustalono, że podpalił budkę chłopak lat 15 Grzegorz Fiedorow z zemsty za niezapłacenie mu 1 zł. za pracę w ogrodzie. Poszkodowana w porę zauważyła ogień i ugasiła go. Straty są znikome.

—::—::—

* * *

MOŁODECZNO. Michał Bielski, mieszkaniec wsi Wołki, gm. kraśnieńskiej, zameldował, że w dniu 14 bm. na łąkach około wsi Weredewo spaliła się jego szopa z sianem. Poszkodowany podejrzewa, że szopę podpalili Mikołaj Romanowski i inni mieszkańcy wsi Weredewo na tle zemsty za sprawy sądowe, jakie poszkodowany wytoczył im za wypasanie łąk.

# OMAL NIE UTONĘLI

WILNO. Wczoraj u wylotu ulicy Meczetowej nad brzegiem Wilji kilku chłopców zabawiało się zatrzymywaniem kry lodowej. W pewnym momencie jeden z chłopców uderzył bosakiem po krze tak nieumiejętnie, iż wpadł do wody i począł tonąć. Widząc to jego kolega, niejaki Stefanowicz Michał (Łukiska 17) rzucił się na ratunek, lecz wpadł w wir i również trafił pod wodę. Dopiero przewoźnik zdołał uratować chłopców i po wydobyciu na brzeg odprowadził do domu.

—::—::—

# Krwawe zajście w Brasławiu

BRASŁAW. W Brasławiu wynikła kłótnia pomiędzy braćmi Alfonsem i Izydorem Sielickimi, zam. przy ul. Gen. Pierackiego 30. W czasie tej kłótni żona Izydora, Apolonja Sielicka, uderzyła szwagra swego Alfonsa Sielickiego żelazem w prawe oko, powodując wypłynięcie tego oka.

Według orzeczenia lekarskiego Alfons Sielecki doznał bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała. Apolonję Sielicką zatrzymano do skierowania do władz sądowych w celu zastosowania środka zapobiegawczego.

# Nie zapominajmy o najbiedniejszych

## Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Archidjecezji Wileńskiej

Działalność Archidiecezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas", który za pośrednictwem swych Wydziałów parafjalnych obejmuje coraz szersze tereny Archidiecezji Wileńskiej, potęguje się w okresie Tygodnia Miłosierdzia, który w b. r. będzie poświęcony propagandzie katolickiej akcji charytatywnej, araz gromadzeniu funduszów i darów, przeznaczonych na pomoc dla najbiedniejszych w Archidiecezji.

Miłość Boża niechaj rozpali serca wszystkich do prawdziwej miłości bliźniego, gdyż wołają o ratunek coraz większe rzesze głodnych, chorych, zroz paczonych, upadłych — sierot. Nie znajdzie się dom w Archidiecezji Wileńskiej, któryby nie złożył ofiary w te dnie ubogich — wielkie święta miłosierdzia.

Pomóżmy czem kto może, — groszem, żywnością, odzieżą, a każda, chociażby i najdrobniejsza ofiara — grosz wdowi — pozwolą na otarcie niejednej łzy, na zorganizowanie pomocy najbardziej potrzebującym.

Tydzień Miłosierdzia rozpocznie się w Wilnie i w całej Archidiecezji w niedzielę 1 grudnia rb. uroczystemi nabożeństwami i kazaniami o miłosierdziu chrześcijańskiem. We wszystkich parafjach urządzone zastaną kolekty na rzecz ubogich parafjan, oraz zbiórki pieniężne i w naturaljach po domach. Po południu tego dnia, odbędą się po parafjach uroczyste wieczornice charytatywne, w których wezmą udział wszyscy parafjanie, składając datki dla ubogich. Na zakończenie „Tygodnia" urządzone zostaną nabożeństwa wieczorne z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu i okolicznościowem kazaniem. W czasie tego nabożeństwa mają wszyscy złożyć ofiarę. W czasie tego nabożeństwa mogą być ustawione w presbiterjum kosze, skrzynie i skarbony dla składania ofiar.

W „Tygodniu" pamiętać będziemy o sierotach w schroniskach, o starcach w przytułkach, o chorych w szpitalach, o więźniach, bezrobotnych, głodnych — o naszych ubogich lub chorych sąsiadach. Odwiedźmy ich, sprawiając im niespodziankę i zanosząc promyk nadziei dobrej i wiarę w pomoc Bożą i dobrych, szlachetnych serc.

Idąc za głosem i przy błogosławieństwie naszego Najdostojniejszego Arcypasterza — pod Jego przewodnictwem stańmy wszyscy w jednym szeregu do wielkiego czynu, pamiętając na słowa Chrystusa: — Coście uczynili jednemu z tych maluczkich — mnieście uczynili"

**Archidiecezjalny Związek Towarzystw Dobroczynności „CARITAS".**

—::—::—

# Na placu Trzech Krzyży w Warszawie

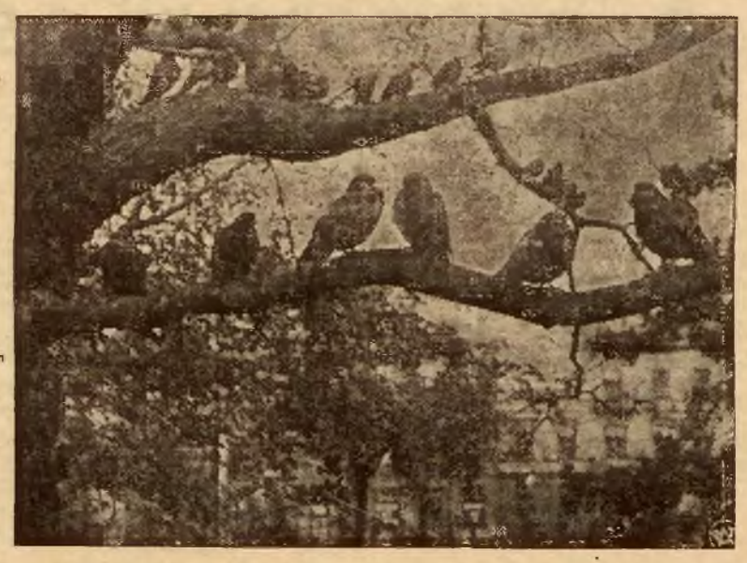

Mieszkańcy Warszawy podobnie jak mieszkańcy Wenecji opiekują się życzliwie stadami bezpańskich gołębi. Nie do rzadkości należy widok ubogiej staruszki karmiącej zrana gołębie okruszynami skrzętnie pozbieranemi ze skromnego stołu. To też gołębie warszawskie „wyglądają świetnie". Na zdjęciu taka grupa ulubieńców publiczności warszawskiej nieco osowiałych spowodu chłodu, na gałęzi skwerku na placu 3-ch Krzyży w Warszawie.

## KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 23
Klemensa
Jutro
Jana od K

Wschód słońca g. 7.04
Zachód słońca g. 3.06

### SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 22 listopada 1935 roku
Ciśnienie 769
Ciśnienie średnie — 2
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 4.
Opad —
Wiatr Południowo wschodni
Tendencja spadek
Uwagi: chmurno.

### PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Dość pogodnie. Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Umiarkowane wiatry z południo - wschodu.

### PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES'A"

Sen. Beczkowicz Zygmunt z Warszawy, Bielecka Zofja z Krakowa; Myrowicz Juljan mec. z Łucka; Szkliński Eugenjusz z Krzemieńca; Moczulski Piotr mec. z Krzemieńca; Bojm Izrael inż. z Białegostoku.

—::—::—

### DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Filemonowicza (Wielka 29) Chrościckiego (Ostrobramska 25).

—«o»—

### AKADEMICKA

— Zarząd Akademickiego Koła Grodnian Suchaczy U. S. B. w Wilnie komunikuje, iż drugi poranek dyskusyjny odbędzie się w dniu 24-go listopada r. b. w lokalu Koła przy ul. Wileńskiej 23 m. 9.

Odczyt p. t. „Ustrój korporacyjny na tle faszyzmu" rozpocznie się punktualnie o godz. 12-ej min. 15.

Zarząd zaprasza wszystkich członków i sympatyków Koła.

— Akademickie Sodalicje Marjańskie U. S. B. podają do wiadomości że dnia 24 listopada w Domu Sodalicyjnym (Zamkowa8) odbędzie się o godz. 9 Msza św. ze wspólną Komunją św., zaś o godz. 18-ej Inauguracja Roku Sodalicyjnego, na którą zaprasza się ogół Młodzieży Akademickiej.

Bezpośrednio po Mszy św. odbędzie się zebranie ogólne Sodalicji Marjańskiej Akademiczek z referatem p. t. „Czynnik religijny kształceniu charakteru".

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie robotnic fabryk cukierków.** Walne zgromadzenie pracownic fabryk cukierków w Wilnie odbędzie się w niedzielę, 24-go listopada 1935 roku o godz. 12-ej w południe w sali przy ul. Metropolitalnej 1. Zebranie to jest zwoływane w związku z toczącemi się obecnie pertraktacjami pomiędzy Chrześcijańskim Związkiem Zawodowym Cukierników, Sekcja Pracownic Fabryk Cukierków, a fabrykantami cukierków w Wilnie.

Chodzi o zawarcie układu zbiorowego regulującego warunki pracy i płacy pracownic i pracowników fabryk cukierków w Wilnie. Na terenie Wilna fabryk tych jest 10, zatrudnionych zaś robotnic i robotników do 200-tu. Zarobki dzienne tych robotnic wahają się od 80 groszy do 2,50 gr. dziennie.

### RÓŻNE

— **Wycieczka P. T. K.** W najbliższą niedzielę — Zakład Meteorologji U. S. B. — oprowadza asyst. Taranowski. Zbiórka w ogródku przed Katedrą o g. 11 m. 45.

**Herbaciarnia dla bezrobotnej inteligencji rzuca społeczeństwu wileńskiemu wezwanie:** w niedzielę dnia 24 listopada b. r. jest zbiórka na Herbaciarnię N. O. K. dla bezrob. inteligencji. (Dobroczynny zauł. 2-a). Pamiętajmy o tem — my, którzy mamy jeszcze pracę i nie znamy głodu.

Złóżmy do skarbonek nie ofiarę ale część choć najdrobniejszą swojego zarobku! Każdy grosz — to łyżka strawy gorącej, to ratunek dla licho odzianych i głodujących braci naszych.

Koniec miesiąca — niewiele dać możemy, nie omijajmy jednak kwestujących, dajmy wiele kto może!

### TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Występy Elny Gistedt.** Dziś, przed zejściem na czas dłuższy z repertuaru, gra na będzie komedja muzyczna „Mądra mama" z Elną Gistedt w roli tytułowej.

**„Księżniczka Czardasza" po cenach zniżonych.** Jutro po raz drugi o godz. 8.15 wiecz. grana będzie ulubiona op. Kalmana „Księżniczka Czardasza" z Elną Gistedt w roli tytułowej. Ceny zniżone.

**Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** W niedzielę, o godz. 4-ej po poł. po cenach propagandowych grane będzie wielkie widowisko operetkowe w dziesięciu obrazach „Madame Dubarry, z Elną Gistdt na czele.

**Niedzielny poranek symfoniczny w „Lutni".** Jutro o godz. 12 m. 15 po poł. trzeci poranek symfoniczny, który zawierać będzie utwory Moniuszki, Noskowskiego (Step), Maliszewskiego, Czajkowskiego, Głazunowa i Areńskiego. Udział bierze wileńska orkiestra symfoniczna pod dyr. Konstantego Galkowskiego oraz Zofja Bortkiewicz - Wyleżyńska, jako interpretatorka pieśni. Ceny miejsc: parter 1,50 — 1,20 — 1,00. Amfiteatr — 0,50 i wejście — 25 groszy.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś, w sobotę dnia 23-go listopada o godz. 8-ej wiecz. premjera największego arcydzieła literatury światowej wszystkich czasów — tragedja antyczna Sofoklesa — **„Król Edyp".**

**Niedzielna popołudniówka.** Jutro, w niedzielę, dnia 24. 11. o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe wypełni doskonała komedja francuska w 3-ch aktach — **„Szkoła podatników"** — z Wacławem Ściborem na czele. **Ceny propagandowe.**

— **TEATR „REWJA".** Dziś, w sobotę 23 listopada przedostatni dzień przebojowego programu rewjowego p. t. „Na szczytach Kaukazu".

Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9-tej.

### CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Noc weselna"
PAN — „Piekło"
CASINO — „Anna Karenina"

## Jedna sprawa w dwóch wariantach

Bolesław Pieszko mieszkaniec wsi Miżniuny gm. szumskiej zameldował iż gdy wracał furmanką do domu, jadący z nim na wozie Bronisław Urbanowicz, z Szumska skradł mu podczas snu 13 zł. z kieszeni, gdy zaś Pieszko po przebudzeniu zauważył brak pieniędzy i zażądał zwrotu Urbanowicz uderzył go pięścią po twarzy i zbiegł...

Zapytano Urbanowicza jak i co, a ów opowiedział policji zgoła coś innego. Oto Pieszko, przepiwszy w Wilnie wspomniane 13 zł. wracał kompletnie pijany do domu, a stwierdziwszy w drodze brak tych pieniędzy i nie zdając sobie sprawy, że je przepił zapytał jadącego przed nim Urbanowicza czy ich nie znalazł na drodze.

Nie dając wiary przeczącym oświadczeniom Urbanowicza, Pieszko począł rewidować jego kieszenie, a gdy rezultat rewizji wypadł negatywnie i żadnych pieniędzy tam nie znalazł, obrzucony bezpodstawnie oskarżeniem go o kradzież Urbanowicz spoliczkował Pieszkę...

Dochodzenie policyjne potwierdziło słuszność tej właśnie drugiej relacji...

**Wincuk Markotny**

SPRAWY BIAŁORUSKIE

# P. RADOSŁAW OSTROWSKI

Z kół białoruskich otrzymujemy następujący artykuł omawiający wyrok sądu obywatelskiego w sprawie p. Radosława Ostrowskiego.

Po długim— bo aż półtorarocznem oczekiwaniu — zapadł nareszcie wyrok sądu obywatelskiego w sprawie p. Ostrowskiego contra pp. Łuckiewicza, Samojły i Trepki. Właściwie był to raczej proces trzech ostatnich przeciwko p. Radosławowi Ostrowskiemu: oni to byli faktycznie oskarżycielami dyrektora filji Białoruskiej Państwowego gimn. im. J. Słowackiego w Wilnie. Zarzuty zaś, stawiane p. Ostrowskiemu, były treści finansowo - etycznej.

P. Ostrowski otrzymywał na swe ręce subwencję rządową dla „Scorinii" w ilości kilkuset złotych miesięcznie. W letnich miesiącach r. 1933 kiedy młodzież przeważnie pozamiejscowa, masowo opuściła Wilno, p. Ostrowski pobrał subwencję za dwa miesiące. O tem ogół korporantów nic nie wiedział. Gdy w jesieni młodzież powróciła do pracy, i działalność korporacji została wznowiona, powstało pytanie: co się stało z subwencją za letnie miesiące ? Osoby, blizko p. Ostrowskiego stojące, twierdziły, że za lato władze odmówiły wypłacania subwencji. Na jednem z posiedzeń „Scorinii" — już w grudniu 1933 r., a więc w parę miesięcy po rozpoczęciu się roku szkolnego, — uchwalono posłać delegację do p. Wojewody z prośbą o wypłacenie subwencji za lato. W uchwale tej brały udział i najbliżej do p. Ostrowskiego stojące jednostki. Dopiero nazajutrz —po poinformowaniu p. Ostrowskiego o zapadłej uchwale— jednostki te oświadczyły kolegom, że delegacja do p. Wojewody jest zbędna, gdyż.... pieniądze ma p. Ostrowski ,o czem jednostki te rzekomo były dawno przez p. O. poinformowane — pod warunkiem, że zachowają to w tajemnicy przed innymi kolegami....

Jednocześnie przypominano i komentowano działalność polityczną p. O., byłego denikinowca, potem — jednego z leaderów „Hromady" (kierownika jej finansów...) potem—ultralojalistę w stosunku do rządu polskiego.... Kwestjonowano szczerość tak rażącej ewolucji

Gdy w dn. 15 kwietnia 1934 r. odbywało się walne zebranie członków Biał. T-wa Naukowego, do którego należał i p. Ostrowski, inny członek tegoż T-wa, p. Ciechanowski, dyrektor ówczesnej Filji Białoruskiej Państwowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Nowogródku zainterpelował kolegę wileńskiego w sprawie incydentu w „Scorinii".

Zebranie uchwaliło zawieszenie p. O. w prawach członka T-wa — do chwili obalenia tych zarzutów na sądzie obywatelskim.

Uchwała ta zmusiła p. O. do pozwania trzech członków T-wa: pp. Łuckiewicza, Samojłę i Trepkę na sąd obywatelski. Z czwartym członkiem T-wa —p. Wincentym Hryszkiewiczem — p. Ostrowski „rozprawił się" służbowo — jako z podległym nauczycielem gimnazjum. Pana Hryszkiewicza odkomenderowano do szkolnictwa powszechnego....

„Blady strach" padł na kolegów p. Hryszkiewicza, również zatrudnionych w gimnazjum ,którzy dużo wiedzieli i dużo mogliby powiedzieć na sądzie. To też sąd obywatelski miał nielada trudność w rozpoznaniu sprawy, i nic dziwnego, że orzeczenie swoje ogłosił dopiero po półtorarocznej pracy. Orzeczenie to z dn. 14 listopada r. 1935 brzmi:

**Odpis.**

**SĄD OBYWATELSKI**

**w składzie: superarbiter — Bronisław Krzyżanowski i arbitrzy: Stanisław Bagiński, Eugenjusz Kozłowski, Włodzimierz Wiszniewski i Seweryn Wysłouch**

**po rozpatrzeniu zatargu pomiędzy pp. Radosławem Ostrowskim z jednej i Antonim Łuckiewiczem, Włodzimierzem Samojło i Antonim Trepką z drugiej strony dnia 14 listopada 1935 r. orzekł:**

**A. Uznać, że rozporządzanie się p. Radosława Ostrowskiego w czasokresie od roku 1930 do początku roku 1935 pieniędzmi, przeznaczanemi dla rozmaitych społecznych organizacyj białoruskich, było chaotycznem i arbitralnem, co mogło zasadnie wywoływać podejrzenia nierzetelności; Sąd nie był w stanie odpowiedzieć na postawione mu zagadnienie, czy p. Ostrowski dopuścił się nadużyć pieniężnych na swoją własną rzecz.**

**B. Uznać, że stosunek p. Ostrowskiego do uniwersyteckiej młodzieży białoruskiej, a takoż do szeregu poszczególnych działaczy białoruskich nie stał na wysokości zadania i celów, którym p. Ostrowski winien był służyć, w szczególności stosunek jego do studentów w korporacji Skorynja, był demoralizującym pod względem społecznym.**

**C. Sąd stwierdza, że miał na względzie niezdrową atmosferę, powstałą wskutek zasilania przez te lub inne źródła konfidencjonalnemi zapomogami białoruskich organizacyj społecznych, na czele których stały w urzędowej lub faktycznej roli poszczególne jednostki z liczby wszystkich uczestniczących w procesie niniejszym.**

**(—) Br. Krzyżanowski.**
**(—) St. Bagiński.**
**(—) S. Wysłouch.**
**(—) Wł. Wiszniewski.**
**(—) Eug. Kozłowski.**

NA FILMOWEJ TAŚMIE

## „CASINO"

### „ANNA KARENINA"

Kino godnie uczciło dwudziestopięciolecie śmierci Lwa Tołstoja.

„Anna Karenina" to jeden z pierwszych filmów Grety Garbo. Teraz po raz drugi nakręcony został ten sam obraz na dźwiękowo. Jedyne wrażenie po obejrzeniu tego filmu — to zachwyt. Greta Garbo była i pozostanie największą artystką filmową. Jej ostatnia kreacja przerasta o klasę wszystkie najlepsze aktorki świata. Przypominając filmy Grety Garbo, łatwo spostrzeżemy podobieństwo postaci, przez genjalną tragiczkę odtwarzanych. Jej kobieta jest żywym symbolem spalającej miłości. Widz chce, czy nie chce, musi wierzyć, że bohaterka naprawdę żyje, kocha i cierpi. „Anna Karenina" jest wymarzoną rolą dla Grety Garbo. Odwieczny problem t. zw. „zakazanej" miłości przewija się tu z mocą, głęboko wrzynając się w świadomość widza.

Clarence Brown wyreżyserował film bardzo starannie. Koloryt rosyjski dyskretnie rozrzucony jako tło nie razi. Jest wierny, stokroć wierniejszy niż w tylu filmach amerykańskich. Dzwonek na stacji, przepiękny chór w cerkwi — drobne szczegóły, które podkreślają akcję. Tragedja oczywiście nie wiąże się z miejscem. Jest wszechludzka i tak ją właśnie w filmie ujęto.

Wszyscy wykonawcy są pierwszorzędni. Poza oceną jest Greta Garbo. Radość kochanej kobiety, miłość macierzyńska, rozpacz — cała gama uczuć przechodzi przez jej twarz i postać. Najpiękniejsze bodaj były sceny z synkiem, znakomicie zagrane wespół z doskonałym Fredrem Bartholmew.

Wykorzystanie dźwięku umiejętne i subtelne. Rozmowa w tańcu i stuk młotka w koła wagonu — ma swój wyraz i odpowiednik w tragedji.

Fotografja, montaż scena, dekoracja — bez zarzutu. Jednem słowem piękny film, zasługujący w zupełności na pierwszą nagrodę, przyznaną mu na tegoroczny weneckim festivalu filmowym.

**Tad. C.**

CZASOPISMA

— Pani Domu — Nr. 13 przynosi szereg interesujących artykułów m.in. „Kobieta a gospodarstwo narodowe", „Zmiana gabinetu".

Moda, opis roboty ręcznej koronki — toneryfki, feljeton, liczne przepisy na tanie potrawy i sprawozdanie z pracy Oddziałów Związku Pań Domu — dopełniają treści numeru, opatrzonego pięknemi ilustracjami.

Dwutygodnik „Pani Domu" jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach „Ruchu" oraz w Administracji „Pani Domu",— Warszawa, Nowy Świat. — Cena pojedyńczego numeru — 70 gr.

# Przemyt ludzi do Sowietów

## Na czele bandy stali dwaj Żydzi z Wilna

MOŁODECZNO. Wydział śledczy w Mołodecznie zlikwidował bandę, trudniącą się zarobkowo przeprowadzaniem ludzi do Rosji Sow. Ogółem zatrzymano 9 osób. Na czele bandy stali: Hirsz Berenzon i Hirsz Turow, zam. w Wilnie. karani już w latach ubiegłych za ten proceder.

Przeprawa ludzi odbywała się na szlaku: Wilno — stacje kolejowe Zaleste — Prudy, miasteczka Lebiedziewo — Radoszkowice oraz wsie przygraniczne Powiazyń — Dekszniany.

W dniu 20. 11. rb. Sąd w Krasnem po rozpoznaniu sprawy skazał: Hirsza Berzona na 1 rok więzienia i 1.000 zł. grzywny, Hirsza Turowa na 8 mies. więzienia, Daniela Ławrela na 1 rok więzienia, pozostałych zaś od 7 — 8 miesięcy aresztu.

Zaznaczyć należy, że osoby przeprowadzane do Rosji Sow. nielegalnie za pośrednictwem bandy, jak również luźnych przewodników, narażone były nietylko na straty materjalne — lecz i na kary za nielegalne przekraczanie granicy. Po krótkim bowiem pobycie w Rosji i kompletnem rozczarowaniu — wracają zrezygnowani i ogołoceni ze wszystkiego.

# W terenie i na torach

## Najnowszy model

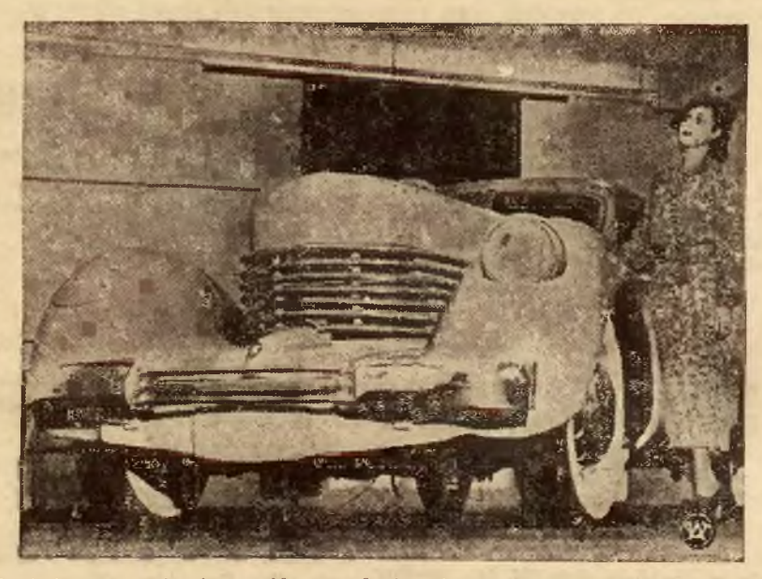

Na jednym z pokazów w Nowym Jorku demonstrowano ten interesujący model nowego typu samochodu o latarniach w dzień chowanych w błotniki dla uzyskania większej aerodynamiczności linji. Chłodnica również posiada specjalną konstrukcję nader oryginalną.

## Polska--Niemcy w łyżwiarstwie

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego projektuje zorganizowanie meczu Polska — Niemcy w jeździe szybkiej na lodzie.

Mecz odbyłby się w Garmisch Partenkirchen w styczniu. Zrealizowanie tego meczu zależeć będzie od możliwości doprowadzenia do formy Nehringowej, Sutyńskiej, Kalbarczyka i Lisieckiego. Gdyby mecz doszedł do skutku — program przedstawiałby się następująco:

Panie: 500 — 1000 — 3000 i 5000 metrów,

panowie: 500 — 1500 — 5000 i 10.000 mtr.

Mecz odbyłby się w takim terminie, aby zawodnicy nasi prosto z Garmisch udać się mogli na mistrzostwa Europy, które odbędą się w identycznym terminie, 1 i 2-go lutego, w Sztokholmie i Davos.

## Prelekcja o igrzyskach zimowych

Jak donosiliśmy, w dniach 7 i 8 grudnia r.b. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Komitetu Europejskiego Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

W skład Komitetu wchodzi m. in. przedstawiciel Niemiec von Halt, który pozatem jest jednym z głównych działaczy, organizatorów zimowych igrzysk olimpijskich.

W czasie swego pobytu w Warszawie p. von Halt wygłosi referat o zimowych igrzyskach olimpijskich.

Ponadto w okresie wspomnianego posiedzenia inny członek Komitetu Europy, prof. Missangy o organizacji sportu węgierskiego mówić będzie w Warszawie.

## Pogłoski o ucieczce

### współwłaścicieli „Kresowji"

WILNO. W związku z wstrzymaniem wypłat przez lombard „Kresowja" wierzyciele tego przedsiębiorstwa (prawie wyłącznie Żydzi) zaniepokojeni o swoje wkłady usiłowali bezpośrednio porozumieć się z kierownictwem lombardu. Wobec tego, że ani p. Lejbowicza, ani też jego wspólników nie można było odnaleźć rozeszły się pogłoski o ich ucieczce z Wilna. Wersje te spowodowały, że wczoraj liczna grupa zaniepokojonych wierzycieli okupowała lombard, domagając się widzenia z p. Lejbowiczem. Dopiero gdy okazało się że dyrektor nie wypjeżdżał awanturę zlikwidowano.

## Pożar przy ul. Tyzenhauzowskiej

### Strażacy uratowali 2 dzieci

WILNO. Wczoraj wiecz. w posesji przy ulicy Tyzenhauzowskiej róg Targowej wybuchł niespodziewanie pożar który objął klatkę schodową i składziki mieszczące się pod schodami.

W tym czasie w jednem z mieszkań znajdowało się 2 dzieci, które wobec odcięcia wyjścia, strażacy wynieśli przez balkon.

Część klatki schodowej spłonęła.

## Dziś ślizgawka

**Dziś w sobotę nastąpi otwarcie ślizgawki, w parku im. gen. Żeligowskiego.**

—»o«—

## U nas i gdzieindziej

Przedolimpijski obóz zimowy o charakterze treningowym dla miotaczy i skoczków lekkoatletycznych odbędzie się w dniach od 20-go stycznia do 1 lutego 1936 r. Obozem kierować będzie trener Cejzik.

Biegacze nie będą mieli obozu zimowego. Każdy z nich prowadzić będzie trening indywidualny pod kierunkiem Pietkiewicza.

* * *

LONDYN. Angielscy łyżwiarze w jeździe figurowej rozpoczęli już przygotowania olimpijskie.

Nazwiska przedstawicieli Anglji w tej gałęzi sportu na turniej olimpijski są już wiadome, mianowicie, Cecylia Colledge i Graham Sharp. Ponadto — szanse na wyjazd posiadają: Mollie Phillips i Megan Taylor.

* * *

SZCZECIN. W Szczecinie startowali we środę wieczorem piywacy amerykańscy. Notujemy ciekawsze wyniki:

90 mtr. dowolnym — Fischer — 51,8 sek.

100 mtr. grzbietowym — Kiefer — 1:01,5 sek.

90 mtr. klasycznym — Brudenthal — 1:4,3 sek.

* * *

KOPENHAGA. Duński Związek Hokeja Lodowego postanowił wysłać swoją drużynę na turniej olimpijski.

* * *

PRAGA. Reprezentacja Niemiec w hokeju lodowym zremisowała w Pradze z reprezentacją Czechosłowacji 2:2, (1:1, 0:1, 1:0).

* * *

WIEDEŃ. Piłkarze wiedeńskiego Rapidu rozegrają w czasie Świąt Bożego Narodzenia mecze w Algierze i Maroko.


## TWARZ I RĘCE

Jesienią, w czasie niepogód, twarz „zużywa" się prędzej niż, w czasie letnim, a ręce pierzchną na deszczu i wietrze. Gdy chodzi o „poprawianie" twarzy, należy mieć zawsze pod ręką puderniczkę, wypełnioną pudrem „Abarid" — nieszkodliwym, roślinnym (z cebulek lilji białej), dobranym w odcieniu do karnacji skóry. Puder ten nie zatyka porów, nie niszczy cery, przylega trwale. Ręce, zawsze delikatne i białe, utrzymuje w kulturze i chroni przed opierzchnięciem znakomity Krem Prałatów — Perfection.


**CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO. KONTO P.K.O. Nr. 15.555**

# „Dzień kultury rosyjskiej"

Rok rocznie odbywa się w środowiskach rosyjskich, rozrzuconych po całym świecie, „Dzień kultury rosyjskiej", który wzmacnia duchowo i odświeża tułaczy, oderwanych od ziemi ojczystej, a Rosjanom, urodzonym i wychowanym poza Rosją, ukazuje źródła rodzimej kultury.

Obecny „Dzień kultury rosyjskiej" miał znaczenie większe, gdyż łączył się z uczczeniem 25-lecia śmierci wielkiego pisarza i myśliciela, Lwa Tołstoja, który, jako artysta, jest przecież bliski wszystkim kulturalnym ludziom. Lew Tołstoj — to czołowy reprezentant kultury rosyjskiej, to tytan twórczości, który umie pociągać za sobą i prowadzić wszystkich ludzi, wrażliwych na piękno i szukających w życiu prawdy.

To też zorganizowana przez Sekcję Literacko - Artystyczną Rosyjskiego Towarzystwa w Wilnie uroczysta akademja ku czci Lwa Tołstoja ściągnęła do sali gimn. Litewskiego, wielką liczbę osób tak ze społeczeństwa rosyjskiego, jak też i spośród Polaków.

Akademję zagaił zasłużony prezes Sekcji Literacko - Artystycznej, p. D. Bochan. Słowo wstępne, pełne szlachetnego patosu, wygłosił prezes T-wa, mec. A. Krestjanow. Melodeklamację na tle muzyki Bethovena (nieumiarkowany patos i krzyk!) zaprodukował prof. K. Gałkowski.

Z pierwszym referatem wystąpiła dr. Bochan - Sawinkowa. Prelegentka bardzo trafnie scharakteryzowała wybitniejszych rosyjskich pisarzy, jako „nauczycieli życia", którzy swój talent artystyczny uważają raczej za środek do walki o prawdę, — którzy uporczywie szukają Boga i starają się rozwiązać zagadki bytu. Takim typowym a zarazem czołowym przedstawicielem „nauczycieli życia" był Tołstoj: artysta-myśliciel-reformator-moralizator. — Zdaniem prelegentki, niesłusznie postępują ci historycy literatury, którzy odróżniają Tołstoja - artystę od Tołstoja myśliciela. Tołstoj jest jeden. Już w utworach najwcześniejszych widać u Tołstoja szukanie dróg, prowadzących do doskonałości; w artykułach i rozprawach na na różne tematy zaznacza się potęga artysty. Charakterystyczną cechą Tołstoja, jako pisarza, jest jego jednoczesny objektywizm i subjektywizm. Tołstoj umie patrzeć na życie i utrwalać jego obrazy w postaci syntezy artystycznej, a jednocześnie Tołstoj nie jest tylko beznamiętnym obserwatorem życia — wszystko go wzrusza, wszystko go zmusza do głębszych przeżyć. Tołstoj jest doskonałym analitykiem przeżyć, jak Dostojewski — syntetykiem. Prelegentka na chwilę zatrzymuje się nad postaciami tych dwóch tak podobnych do siebie a tak nieskończenie różnych wielkich pisarzy. (Czy nie najtrafniej na ten temat powiedział A. Brückner w „Wielkiej Literaturze Powszechnej?"). Wreszcie prelegentka bardzo wnikliwie zarysowała wnętrzną mękę genjalnego pisarza, który widział powszechny triumf zła i fałszu i wzywał nie do walki ze złem, lecz do zwycięstwa nad złem.

Lew Tołstoj budził sumienie Rosji, sumienie ludzkie wogóle, — był sumieniem Rosji. To też dziś, w okresie najostrzejszego kryzysu moralnego, kiedy świat rozpacznie szuka jakiegoś wyjścia z ponurej sytuacji, prawda, głoszona przez Tołstoja, nabiera szczególnej siły. Tylko wkraczając na drogę wskazywaną przez Tołstoja, świat znajdzie ratunek i odniesie zwycięstwo nad triumfującem obecnie złem.

Refetrat dr. Bochan - Sawinkowej, opracowany bardzo starannie i zawierający wiele trafnych i głębokich myśli był wygłoszony z wdziękiem i ujmował nutą bezwzględnej szczerości.

Całkiem inaczej był skonstruowany referat p. Dobrowolskiego, świetnego mówcy, odznaczającego się wielką werwą i siłą obrazowania. Pod względem formy przemówienie p. Dobrowolskiego było doskonałe, pod względem treści — conajmniej oryginalne. P. Dobrowolski miał mówić o ideologji Tołstoja, jednak zmienił temat i mówił o literaturze rosyjskiej a zachodniej. Co jest osobliwością literatury rosyjskiej? — To, że bohaterami utworów rosyjskich są ludze idący ku doskonałości. Pisarze rosyjscy prowadzą swych bohaterów przez cierpienia i walki na drogi, prowadzące do ideałów. Zachód zna tylko ludzi silnych fizycznie. Bohaterzy literatury zachodniej to ludzie albo używający życia w sposób czysto roślinny, albo też walczący z przeszkodami, aby w ostatecznym wyniku zapewnić sobie dobry kapitalik i spokojne, bezmyślne życie bogacza. Na potwierdzenie tych tez prelegent przeprowadził porównanie pomiędzy bohaterami Lwa Tołstoja a bohaterami dwóch zachodnich pisarzy, a mianowicie: Maupassanta i Londona. Ci dwaj przedstawiciele twórczości wszystkich wieków i wszystkich narodów Europy nie wytrzymali porównania z pisarzem rosyjskim, — Zachód został skompromitowany!... Trzeba z wielkiem uznaniem podkreślić niezwykły umiar i delikatność prelegenta, który przecież mógł całkowicie pognębić Zachód, a jednak nie zrobił tego! Mógł, np. znastanowić się nad wielką moralnością i wyrobieniem etycznem bohaterów rosyjskich, a nikczemnością zachodnich (Lew Tołstoj a Pitigrilli), wskazać na niezmierną wyższość rosyjskiego artyzmu (Tołstoj a Mniszkówna) i t. p. Akcentując odwieczną drogę rosyjskich powieściowych bohaterów przez cierpienia ku ideałom, przez ból i mękę do wyzwolenia, od niewiary do Boga, wskazując na postacie apostołów prawdy i czynu duchowego, prelegent nie zastanowił się jednak nad tak typowymi rosyjskimi bohaterami, jak Oniegin, Pieczorin, Cziczikow, Obłomow, Sanin i wszyscy „bywszyje ludi" Gorkiego Paralela: Obłomow a Książę Niezlomny Calderona też mogła by być dość ciekawa!...

Ale nie róbmy prelegentowi zarzutu z racji tego, czego nie było w jego odczycie, bądźmy wdzięczni mu za bezstronne i całkiem trafne wykazanie wyższości Tołstoja nad Maupassant'em!...

Przemówienie p. Dobrowolskiego było jak rosyjski kwas, który z hukiem wysadza korek i uderza do nosa tak, że przez chwilę niesposób rozeznać smaku!

Dr. Władysław Arcimowicz, przemawiający po polsku na temat „Tołstoj a Polska", aby zrewanżować się, zaprezentował narodową polską potrawę: bigos!...

Zaczął od pytania: „Jaki jest stosunek narodu polskiego do Tołstoja?" Na to pytanie odpowiedział pytaniem nowem: „Jakiego narodu polskiego: czy narodu kilku miljonów analfabetów, narodu biurokratów, snobów, kapitalistów, militarystów i dziennikarzy typu Nowaczyńskiego? (!)", i stwierdził, że taki naród polski wogóle nie ma pojęcia o genjalnym pisarzu rosyjskim i znać go nie chce! Natomiast jest inny naród polski — „z pod znaku Cieszkowskiego, Norwida: Mickiewicza, Krasińskiego i marszałka Piłsudskiego" — ten naród, do którego należy i dr. Arcimowicz, — owszem, bardzo ceni Tołstoja.

Tu prelegent popełnił pewną niekonsekwencję: przecież Marszałek Piłsudski, chociażby z racji swej najwyższej rangi wojskowej, powinienby być zaliczony raczej do militarystów i należeć do grupy Nowaczyńskich i analfabetów, nie uznających Tołstoja. Ale mniejsza o to. Prelegent zacytował Odę do młodości i stwierdził, że tołstoizm a polski romantyzm to właściwie jedno i to samo. Zresztą i Polacy mają swego Tołstoja: jest nim Andrzej Towiański. Obaj — Tołstoj i Towiański czerpali swą naukę z jednego źródła, ale Towiański okazał się naśladowcą, bo Tołstoj był Rosjaninem, a Towiański brał mistykę od Rosjan. Najbliższym Tołstojowi w Polsce jest Stanisław Brzozowski, którego 25-lecie śmierci będziemy obchodzić w roku przyszłym. Następnie prelegent poinformował zebranych, że Marszałek Piłsudski walczył o wyzwolenie Polski i prowadził odrodzone państwo ku świetlanej przyszłości. Co ma wspólnego Marszałek Piłsudski z Towiańskim, Tołstojem i Brzozowskim, Prelegent dokładniej nie wyjaśnił, ale ponieważ na zakończenie odczytu z pięć razy wymienił imię Józefa Piłsudskiego, zyskał huczne oklaski. Czy te oklaski były wyrazem hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego, czy też oznaczały uznanie dla prelegenta, stwierdzić było niesposób.

Badzo ciekawe, proste a szczere w ujęciu, a wskutek tego ładne były wspomnienia sprzed 50 lat, któremi podzielił się ze słuchaczami dyr. A. Wróliński, który jako młody artysta poznał Lwa Tołstoja i miał szczęście obcowania z nim.

Na prośbę prezesa D. Bochana, entuzjastycznie popartą przez wszystkich zebranych, o swojej znajomości z wielkim pisarzem opowiedział Rektor Marjan Zdziechowski, który w zaimprowizowanem przemówieniu zademonstrował, jak należy mówić o Tołstoju!..

Punktem wyjścia były wrażenia Zdziechowskiego, jako ucznia 7-ej klasy gimnazjum mińskiego, którego uderzyła scena, odtwarzająca przeżycia i myśli rannego pod Austerlitz księcia Bołkońskiego. Analizując własne wrażenia, jakże wspaniale podkreślił rektor Zdziechowski potęgę artyzmu Tołstoja!... Później przeszedł mówca do wspomnień, dotyczących jego osobistego poznania Tołstoja — i tu wyraziście zarysowała się postać Tołstoja - myśliciela i bojownika o prawdę. Rektor Zdziechowski dał tylko własne wspomnienia, nie analizował twórczości i działalności Tołstoja, a jednak postać Tołstoja właśnie w przemówieniu prof. M. Zdziechowskiego zarysowała się najwyraźniej. Nie prorok, nie posąg, nie jakiś mglisty mit, — lecz genjalny człowiek dał się poznać i odczuć w pięknem przemówieniu rektora Marjana Zdziechowskiego!...

Na zakończenie wieczoru, w drugiej części, odbyły się produkcje artystyczne, w których wzięli udział: solista opery w Chicago S. Benoni i zespół gramatyczny T-wa Rosyjskiego pod reżyserją znanego artysty J. Popławskiego.

**W. Ch.**

# Debaty

**W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.**

## „POŚLEDNIJA NOWOSTI"

### Pierwszy trybunał rewolucyjny w Rosji

Po przewrocie bolszewickim w Rosji, dopiero 27 listopada 1917 roku, ustanowiono w Piotrogrodzie pierwszy trybunał rewolucyjny, który miał być instytucją wymiaru sprawiedliwości. W tym czasie, bezpośrednio po rewolucji, kiedy wszystko miało charakter tymczasowości, sowiet piotrogrodzki, który miał zgłosić kandydatów do trybunału rewolucyjnego, nie dysponował wykształconymi prawnikami. Dotychczasowym sędziom i prokuratorom nie dowierzano, podejrzewając ich o sympatje kontrrewolucyjne i obawiano się sabotażu z ich strony.

W ten sposób pierwszym przewodniczącym trybunału rewoulucyjnego został robotnik fabryki Ericsona, Piotr Żukow. Z pozostałych sędziów — asesorów — było czterech robotników fabryczny i dwóch żołnierzy. Trybunał rewolucyjny obrał za swą siedzibę pałacyk wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Dla publiczności wstęp był dozwolony.

Przewodniczący Żukow był półanalfabetą, ale zarazem był to człowiek wybitnie mądry i bardzo uprzejmy. Charakterystycznym szczegółem tego pierwszego składu trybunału rewolucyjnego było, iż wszyscy jego członkowie starali się podczas rozpraw nie teroryzować oskarżonych — przeciwnie, traktowano ich jako ludzi, „którzy błądzili", jak wyraził się Żukow, zpobłażliwością. Wyroki były bardzo łagodne. Dopiero gdy skład trybunału rewolucyjnego został zmieniony — zaczął on działać w myśl surowych doktryn rewolucji.

Pierwszym oskarżonym była kobieta, hrabina Panina. Drugi — redaktor dziennika „Dzwon rewolucji" L. Bramson. Trzecim — prezes organizacji monarchistycznej, słynny Puriszkiewicz.

Prokuratora, raczej oskarżyciela publicznego nie było. Akt oskarżenia odczytywał przewodniczący, poczem zwracał się do publiczności ze słowami:

— Czy życzy sobie ktoś oskarżać obywatela?

Zgłaszający się musiał udowodnić, że jest członkiem partji. Więcej od niego nie wymagano. Miał prawo zająć miejsce przy stole i wygłosić mowę oskarżycielską.

Hrabina Panina oskarżona była o to, iż ukryła przed bolszewikami 93 tys. rubli, zebrane na cele oświatowe z polecenia ministerstwa oświaty. Gdy pierwsi komisarze ludowi obejmowali swe resorty w ministerstwach, hr. Panina wręcz oświadczyła, iż tych pieniędzy im nie wyda. Powtórzyła to samo na rozprawie w trybunale administracyjnym, oświadczając, iż nie ma zaufania do ludzi, którzy kręcą się obecnie w ministerstwie.

Mowę oskarżycielską wygłosił robotnik Naumow, który żądał przykładnej kary dla „szkodników rewolucji". Hr. Panina skazana została na... publiczną naganę z pozostawieniem w więzieniu tak długo, dopóki nie wskaże miejsca ukrycia 93 tys. rubli.

Po rozprawie hr. Paninej przyszła kolej na Bramsona. Oskarżony był on o to, iż w Dzienniku „Dzwon rewolucji" zamieścił artykuł, w którym znajdowało się zdanie: — „Bolszewicy sprzedali Rosję Niemcom".

Warto to przytoczyć, specjalnie ze względu na wymiar kary orzeczony przez trybunał rewolucyjny. Bramson skazany został na... 3 dni aresztu i wyrażenie publicznej nagany.

Trudno się dziwić, że trybunał rewolucyjny został bardzo szybko zmieniony, wobec takich wyroków.

Niezwykła była trzecia rozprawa słynnego Puriszkiewicza.

— Obywatel przyznaje się, że jest monarchistą? — pytał przewodniczący Żukow.

— Przyznaję się — odparł Purisz kiewicz.

— Czy przyznaje się obywatel do tego, iż zamierza rozwinąć kontrrewolucyjną działalność?

— Narazie nie — odparł Puriszkiewicz. — Oświadczam tylko, że publicznie domagać się będę zwołania konstytuanty. A później, niezależnie od mych przekonań, podporządkuję się każdej władzy, którą ustali konstytuanta.

— Nawet władzy Lenina? — zapytał podejrzliwie Żukow.

— Nawet osła dardanelskiego — odparł Puriszkiewicz.

Na sali sądowej zapanowało milczenie. Trybunał nie wiedział, co uczynić: czy była tu obraza Lenina, czy nie. Wreszcie Żukow oświadczył:

— Proszę obywatela, aby był powściągliwszy w swych wyrażeniach.

Puriszkiewicz skazany został warunkwo na cztery lata robót przymusowych, z tem, że jeśli w ciągu roku nie przejawi on żadnej kontrrewolucyjnej działalności, wyrok zostanie skasowany.

Wyroki pierwszego trybunału rewolucyjnego nie wywoływały wówczas żadnych sprzeciwów. Dopiero po zabójstwie dwóch przywódców partji Wolności Ludu (Partja Narodnoj Swobody), Kokoszkina i Szingarewa, zwrócono uwagę na trybunał i natychmiast zmieniono jego skład.

Kokoszkin i Szingarew oskarżeni byli o to, iż są „wrogami ludu" i że przygotowują akcję kontrrewolucyjną. Obydwaj skazani zostali na siedem dni aresztu, a ponieważ byli chorzy, pozwolono im te siedem dni spędzić w Mariińskim szpitalu. Przy ich łóżkach stanęli dwaj czerwonogwardziści. W godzinę po przywiezieniu ich do szpitala, gdy obydwaj wartownicy dowiedzieli się, że oskarżeni skazani zostali tylko na 7 dni — wystrzałem z rewolwerów zabili obydwu.

W trzy dni później zmieniony został skład trybunału rewolucyjnego. Rozpoczęły się groźne, ponure rozprawy.

**M. Ałdanow.**

## Proces przeciw mordercom króla

W Aix - Provence zaczął się proces przeciw trzem Kroatom Pospiszilowi, Rayczowi i Kralji oskarżonych o współudział w zamordowaniu króla Jugosłowiańskiego i francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou. Na zdjęciu Kralji i Rayez.

## ZŁA PEDAGOGIKA

Utarło się mniemanie, że każdy właściciel nieruchomości jest Krezusem, a że legendarny Krezus posiadał niewyczerpane bogactwa, stąd wniosek, że ileby z kasy właściciela domu nie czerpać, to jeszcze bajońskie sumy pozostaną do jego dyspozycji.

Na podstawie tej formuły rozwiązują się wszelkie zadania zarówno podatkowe jak i z dziedziny stosunków pomiędzy właścicielem i lokatorami.

Władze ustawodawcze wierzą widocznie, że domy zasypują złotem właściciele" a że wiara jest nietylko ślepa, ale i głucha, więc nie chcą, czy nie mogą widzieć rozwalających się domów, wymagają, by strupieszałe budynki uszminkować od frontu gwoli reprezentacyjności, wprowadzać wszelkie ulepszenia, a jednocześnie, często gęsto podsypywać podatków pod różnemi nazwami.

Próżno cała własność nieruchoma Polska woła rozpaczliwie, że 80 proc. mieszkań 1 — 2 — 3 pokojowych z ogólnej liczby tych mieszkań w miastach, nie ma żadnych dochodów, nie ma na niezbędne remonty, że domy niszczeją i walą się, że ustawa o ochronie lokatorów zabiła rentowność a wartość domów spadła do 25 — 30 proc. kosztów własnych, próżno wykazują statystyki są dowe o olbrzymiej ilości spraw o eksmisję za niepłacenie, próżno wykazują właściciele, że nietylko ceny lokali spadają i pomimo to lokatorzy w znacznym odsetku wcale nie płacą, siedząc darmo i korzystając z wygód przez 1 — 2 lata trwania nieskończonych spraw sądowych — im powiadają: jesteście najzamożniejszą warstwą ludności i wy musicie dawać coraz więcej.

Nie dość na tem, — wobec prezencji niewyczerpanego bogactwa, wspaniałomyślne ustawodawstwo od lat czterech zafiksowało wszelkiego typu bezrobotnych jako bezpłatnych lokatorów w mieszkaniach 1 — 2 pokojowych z kuchnią, nakazując dostarczanie im darmo wody, opłaty kanalizacji, remontu i wszelkich usług zarządu domu.

Wspaniałomyślność jest rzeczą piękną, również jak tkliwość na niedolę ludzi pozbawionych pracy, ale stąd nie wynika wcale, że gesty wspaniałomyślne odbywały się cudzym kosztem.

Kiedyś Zagłoba wspaniałomyślnie darował Niderlandy; — gest był bardzo szeroki, ale Niderlandy darowizny tej nie uznały, natomiast lokatorowie latami siedzą darmo, w dodatku jeszcze do nich dopłacać trzeba, a oni mieszkania zajmują.

Obecnie nowy dekret o obniżce komornego, które wynosi ustawowo 58 proc. przedwojennego, przy znacznie zwiększonych ciężarach podatkowych, znowu obniża o 10 — 15 proc. komorne do 5 pokoi, zachowując wysokość wszelkich obciążeń podatkowych i to już nie o bezrobotnych rzecz idzie, ale o ogół lokatorów i nawet o kupców niższych kategoryj, choć zarabiać oni mogą doskonale.

Ma to być kompensatą sfery urzędniczej za obcięcie poborów. — Gest piękny, ale znów płacić ma właściciel domu.

Widocznie Krezusi posiadają jakieś studnie artezyjskie, tryskające złotem, które szerokim potokiem płynąc, mają użyźniać ekonomiczne pola polskiego gospodarstwa.

A jednak słusznie pisze jeden z Krezusów, zapytując dlaczego jako właściciel domu, dającego jedynie deficyt nie pobiera pensji za to, że jest poborcą podatkowym odpowiedzialnym osobiście za rzekome wpływy, których ustawowo nie ma prawa pobierać?

Dochodzi obecnie do tego, że ludzi płacących komorne, uważają wprost za głupców: „kto teraz płaci za mieszkanie, wszak i rząd zabrania pobierać komorne od bezrobotnych, a kiedy i im można darmo mieszkać, to co my gorsi — czy co?".

W danej chwili danie przez obniżenie dekretem komornego o 15 — 10 proc. kompensuje się podatek włożony na urzędników, a to już w znacznej większości wypadków, pozbawi właścicieli wszelkiego dochodu na opłacenie podatków. Wywołać więc musi bądź ustawami i to bardzo znaczne obniżenie podatków państwowych, bądź też wystawienie na sprzedaż domów.

Dom deficytowy, którego deficytowość jest prawnie zagwarantowana, nie może przecie znaleźć nabywcy, musi więc w konsekwencji przejść na własność skarbu i Państwa.

Wówczas Skarb Państwa podatków nie otrzyma, za zarząd domem będzie płacić urzędnikom — rządcom, wedle tabeli rang, a nie będzie mógł pobierać czynszów na mocy działających dekretów własnych. Jak będzie wyglądała sprawa, gdy 80 proc. nieruchomości stanie się własnością Państwa, które nie otrzymując z nich podatków, a płacąc za remonty, wodę, kanalizację, oświecenie, administaracje, dozorcę, ubezpieczenie, wywóz śmieci i śniegu etc. nie będzie otrzymywać komornego zupełnie, lub w części niższe, jak obecnie pobieranych podatków?

Może się wydawać, że podobne przypuszczenie jest grubą przesadą, i że daleko jeszcze do podobnie fatalnego rezultatu, — ale słyszeliśmy z ust kompetentnych, że stan ekonomiczny bodaj przodujący w Europie, gdy naraz p. minister Skarbu wszczął alarm całkiem uzasadniony, że w kasie są pustki i niema chwili do stracenia, by uratować Skarb od bankructwa.

Wieloletnie wołanie Związków Właścicieli Nieruchomości, memorjały, delegacje, mowy sejmowe i alarmy w prasie, nie wywoływały żadnego echa w sferach miarodajnych, natomiast szturm zdemoralizowanych związków lokatorów, po kilku nieudanych atakach, zdołał uzyskać sukcesy, mając w swem gronie przecie wszystkich urzędników.

Nawet Izby Lekarskie i Adwokackie poszły za ogólnym prądem, żądając ustawowej obniżki komornego w 5 pokojowych mieszkaniach, tłumacząc, że to są właściwie tylko 3 pokojowe, bo dwa pozostałe są od przyjmowania klijentów (?!!).

Hasło „nie płacić" stało się bardzo popularne i gdy ono nabiera cech prasowych, wówczas tak przenika umysły, że ludzie zaczynają wyznawać pogląd, że trzeba brać, ale nie płacić.

Jak będzie wyglądało społeczeństwo w podobny sposób zdemoralizowane? Czy nie zechcą rzesze całe stosować tej metody do podatków?

A zresztą system prowadzący do zniszczenia wartości może prędko doprowadzić do ogólnego bankructwa, którego przedwiośnie już wyczuwamy.

System prowadzący do demoralizacji winien być zaniechany, gdyż nawet czasowe jego zastosowanie zgubne jest dla bytu Państwa i obywateli.

**St. Wańkowicz**

—::—::—

ROGER EAST. 31)

## REPETYCJA MORDERSTWA

— Tak sir. — Powodzenie czyniło Simmondsa bardziej jeszcze ostrożnym i nieufnym. — Myślę, że trzebaby zacząć polować na tego człowieka — Maya. Skoro był aktorem filmowym, możemy znaleźć jego fotografję, udam się też do sądu...

— Pamiętam pana słowa: jeśli to nie był włóczęga, to musiał być pierwszorzędny aktor! Więc może ten włóczęga był aktorem? Myślę, że łatwiej byłoby odnaleźć owego włóczęgę, niż Maya. A może właśnie byłoby to odnalezieniem Maya?

— Będę robił i jedno i drugie!

— Najlepiej. Przejrzę jeszcze raz naszą księgę Sybilli — czyli powieść kryminalną. Wydaje mi się to zupełnie prawdopodobne, że autor czerpał fabułę swej powieści z przeżyć Maya, ale nie mogę zrozumieć, w jaki sposób zemsta w powieści i zemsta w życiu ułożyły się tak równolegle? Ani autor czerpał swe pomysły z życia, ani też książka nie mogła natchnąć Maya, gdyż nie jest jeszcze skończona. Musi pan zobaczyć tego Knowlesa znowu. A co do Miss Durville — nie chciałbym być dziecinny, ale gdyby coś złego miało się jej stać...

— Myślę, że trzebaby ją przestrzec. Możeby dać jej kogoś, ktoby miał oko na nią.

— Tak, niech pan to zrobi. A ten Knowles, czy to uczciwy człowiek? Czy on nie mógłby być tym Mayem?

Simmonds odrzekł szybko:

— Ach, nie — jest zamłody! Ale poproszę Antwilla, żeby mu się przyjrzał na wszelki wypadek.

Ale Simmonds wiedział, że dla detektywa najgorszem jest dać się pociągnąć w jednym kierunku i zaniedbać inne. Zmusił więc siebie do usunięcia sprawy „Actatone" z mózgu i uprządkowanie myśli.

Kto mógł być podejrzany o morderstwo Duranta? W jakim celu to zrobił?

Simmonds ułożył następujący spis:

1. Lady Durant. Bardzo podejrzane zachowanie. Motyw zazdrości o pasierbicę(?). Znaczne materjalne korzyści, po śmierci męża.

2. Andrja Durant. Robi wrażenie ukrywania czegoś. Spadek duży, ale w przeddzień bogatego małżeństwa. Jeżeli jest uwikłana w miłość z ubogim Knowlesem, spadek umożliwiałby jej małżeństwo z nim. Ale dlaczego wspomniała przed policją o Knowlesie?

3. Autor listów anonimowych, z żądaniami pieniędzy i groźbami. O ile udało się stwierdzić, Durant nie wpłacał nikomu podejrzanemu żadnych większych sum.

4. Grant (włóczęga).

Simmonds zamyślił się: trudność polegała na tem, że włóczęga zgłosił się sam, dobrowolnie do policji: Mogło to być z jego strony bardzo mądre posunięcie, ale miał również bardzo pewne alibi, zarówno na czas śmierci sir Humphrey'a, jak na czas i miejsce wysyłania listów.

Nadinspektor wziął drugą kartkę i zanotował kilka uwag:

1. Zbadać raz jeszcze Frogga i Zofję Kane.

2. Rozpytać o podejrzane typy, otaczające właściciela „The Lagoon".

3. Czy Goodchild znał Mrs. Dodd?

Simmonds westchnął ciężko: wszystko to było bardzo niezadawalające i doryweze. Cała nadzieja była teraz w odnalezieniu Maya.

Nagle przyszła mu myśl nowa: „Dlaczego Barlow opowiedział o powieści Knowlesa? Czyżby wiedział coś, przez Andrję o Mayu i chciał osobę jego wykorzystać, jako osłonę dla siebie Przecież on sam mówił, że treści powieści Knowlesa nikt, prócz niego nie znał. Może postanowił zastosować w życiu pomysł powieściopisarza?

Simmonds zmiął wszystkie swoje notatki i rzucił je do kosza. Odnalezienie takiego „wspólnego mianownika" dla trzech morderstw jest dobrym pomysłem literackim, ale na nic się nie zda w życiu.

Nadinspektor wyjął z szuflady fotografję listów, anonimowych, które otrzymywał Durant. Znów stwierdził, że „adres" nie mógł oznaczać spotkania na szosie skalnej. Na papierze było sporo czerwonych kresek. Były to znaki na miejscach, gdzie znaleziono ślady palców. Zostały stwierdzone trzy rodzaje palców: Sir Humphrey'a (twarde i duże), Gnew (słabe odbitki) i jedna odbitka wielkiego palca, nie zidentyfikowana. Na kopercie było, oczywiście, sporo pomieszanych śladów: przechodziła przez ręce listonoszów i urzędników pocztowych. Ślad niezidentyfikowany nie miał podobnego w albumach departamentu policji, gdzie były całe kolekcje odbitek palców zbrodniarzy i szantażystów. Niestety zapomniano zrobić odbitkę palców Granta i teraz nie można było tego naprawić, ponieważ włóczęga zniknął gdzieś, bez śladu.

Simmonds odkładał papiery do swej wypchanej szuflady, gdy zmięta koperta zwróciła jego uwagę. Widniał na niej napis:

„Dean Gap. Kulka śrutu, znaleziona, podczas wymywania rany". Simmonds zawstydził się trochę: miał przecież zanieść to do eksperta. Coprawda nie znaleziono jej w ramie, mogła się stoczyć, zupełnie przypadkowo, wypaść z kieszeni, temniemniej nie można było niczego zaniedbywać. Postanowił więc, po drodze do Knowlesa, zajść do eksperta, znawcy wszelkiego rodzaju broni i zasięgnąć informacyj.

Mr. Cutts powitał go przyjaźnie. Był to ekspert, znany ze swej głębokiej wiedzy, skromności i bezstronności. Każde jego słowo było starannie zważone i obmyślane.

— Nie jest to śrut normalnego kalibru, — rzekł, obejrzawszy bardzo uważnie małą kulkę. — Nie mogę nic powiedzieć odrazu, ale wygląda to na wyrób z Kontynentu.

— Czy nie może to być nieudana kulka śrutu, które się przecież w normalnym śrucie zdarzają?

— Owszem. Kształt jej jest coprawda bardzo dziwny, ale nie przy obecnym sposobie wyrabiania śrutu; raczej wydaje mi się to niemożliwem. Chyba, że to jest stara rzecz. Ale mogłaby również być wschodniego pochodzenia. W Indjach np. wyrabiają dotąd śrut starym sposobem.

— Ach niech mnie pan nie posyła na przejażdżkę, aż do Indyj! — Simmonds schował kulkę. — Mam dosyć roboty w domu!

Czekał na autobus, gdy minął go Inspektor Jones.

— Hullo! — zawołał go Simmonds. — Co pan robi w tej części świata?

— Ciągle za tą bandą Goodchilda! — odpowiedział ponuro Inspektor. — Właśnie mówiłem z dziewiętnastym Ładną mi pan dał robotę! Moja żona twierdzi, że cały dom zaczyna cuchnąć, kiedy przychodzę! — Pociągnął nosem, krzywiąc się, jakgdyby wąchając wyimaginowane zapachy.

— Dobrze, cieszę się, że pana spotkałem. Chciałem zapytać, co pan myśli o Barlowie, Inspektorze? Czy on jest zupełnie w porządku?

— Barlow? Mógłby zabić tego człowieka, ale nie potrafiłby tego ukrywać. Tak myślę o nim. To człowiek o temperamencie gwałtownym, jak jego papo. Zanim mnie tu przenieśli, byłem w północnej dzielnicy i stary sir Eric, ojciec Barlowa był stałym gościem w sądach. Strasznie gwałtowny. Może to życie w Indjach tak go usposobiło?

Coś trzasnęło, jak kontakt elektryczny, w mózgu Simmondsa: najpierw ta historja ze śrutem, a teraz sir Eric Barlow i Indje!

— A młody, czy był również w Indjach?

— Nie słyszałem o tem. Ale on dostał wspaniałą kolekcję broni z Indyj. Kiedy ją zobaczyłem u niego, odrazu zapytałem, czy nie jest synem sir Erica!

— Czy są w tej kolekcji pistolety i inna broń palna?

— Tuzinami a to wszystko z kolbami inkrustowanemi złotem, zdobionemi drogiemi kamieniami.

**ROZDZIAŁ V.**

Colin musiał sam otworzyć drzwi, bo Louie wyszła na miasto. Od sześciu miesięcy Andrja odwiedzała mieszkanie Colina, jedynie jako widmo, wywołane przez jego myśli i rozmowy z Louie. Zjawiała się najczęściej popołudniu, w godzinach samotności, owinięta lekką mgiełką tajemniczości.

(D. c. n.).

KAŻDY CZŁONEK L.O.P.P. PRZYCZYNIA SIĘ DO PODNIESIENIA MOŻLIWOŚCI OBRONNYCH KRAJU

## LAUREAT NOBLA W DZIALE FIZYKI

Angielski uczony prof. James Chadwick, któremu przyznano tegoroczną nagrodę Nobla. Nauka zawdzięcza mu odkrycie neutronów, malutkich cząsteczek nienaładowanych ani pozytywnie ani negatywnie, a stanowiących połączenie między protonem a elektronem.

## REPUBLIKAŃSKI KANDYDAT NA PREZYDENTA

Gubernator stanu Cansas Alf Landon ma w przyszłym roku wystąpić jako kontrkandydat Roosevelta.

## NOWE KSIĄŻKI

M. Arcta: — Mały słownik wyrazów obcych. 16.000 wyrazów, 352 stronice dwuszpaltowe. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1935. Broszura zł. 2,70. Oprawa płóc. zł. 4.50.

Z radością witamy pożyteczną nowość zakładów wydawniczych M. Arcta w Warszawie. Są to małe słowniki językowe, bardzo tanie, a jednak niezmiernie pomocne. Niedawno ukazał się Mały Słownik Wyrazów Obcych, podający objaśnienia 16.000 wyrazów (dyży daje 33.000 wyrazów i wyrażeń) i kosztuje tylko zł. 2.70 Obecnie zaś ukazuje się Mały Słownik Języka Polskiego objętości 670 stronic dwuszpaltowych, na który została wyznaczona cena naprawdę rekordowo niska — zł. 6.90.

Mały Słownik Języka Polskiego uwzględnia wszystkie te wyrazy, któ re się spotyka, że tak powiemy, codziennie przy pracy szkolnej, na co kładą taki nacisk programy Ministerstwa W. R. i O. P., przy pisaniu wypracowań, przy czytaniu lektury pomocniczej, przy rozbiorach. Poza szkołą będzie pożyteczny wszędzie tam, gdzie dbają o staranność językową.

— Arkady Fiedler: — Ryby śpiewają w Ukajali. Wyd. „Rój". Warszawa, 1935.

„Ryby śpiewają w ukajali" — to śród książek podróżniczych jedna z najpiękniejszych i najosobliwszych. Arkady Fiedler, mieszkaniec spokojnego Poznania, co parę lat wyrusza na daleką, długą i romantyczną wyprawę. Nie zabiera ze sobą żadnych aparatów naukowych, nie dobiera wybitnych badaczy do pomocy, nie szuka poparcia w instytucjach naukowych i nie zamierza prowadzić żadnych badawczych studjów. Wyrysza sam jeden, wyrusza dlatego tylko, że nie może oprzeć się powabom i pokusom takiej wędrówki, — dlatego, że syrenim głosem wołają go ryby śpiewające w Ukajali, najcudniejszemi barwami wabią go kolibry i motyle i cała flora i fauna niezmierzonych rzek amerykańskich. Z podróży tych przywozi najpiękniejsze i najosobliwsze okazy zwierząt, ptaków i owadów, i najbarwniejsze wspomnienia.

## Panna Anna...

Panna Anna Wandowska, niewiasta frywolnych obyczajów, obrzydziwszy sobie wileńską szarzyznę i goliznę gotówkową, wybrała się po złote runo do Warszawy...

Znalazłszy się w stolicy, poczęła „nakręcać konjunkturę" w ten sposób, że buchnąwszy płaszcz i 140 złotych z mieszkania, w którem wynajęła pokoik, zwiała z niemi spowrotem do Wilna...

Tu zamieszkała incognito przy ulicy Tartaki, pod zmyślonem nazwiskiem w mieszkaniu niejakiej Gordonowej i niemała, że wywiodła władze w pole, jednak policja nie dała się zwieść z tropu, wykryła kryjówkę sprytnej złodziejki i osadziła pannę Annę w areszcie...

Wincuk Markotny.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 22 listopada 1935 r.

DEWIZY:
Belgja 89,90 — 90,08 — 89,72.
Holandja 359,50 — 360,22 — 358,78.
Londyn 26,22 — 26,29 — 26,15.
Nowy York 5,31 7/8 — 5,33 1/8 — 5,30 5/8.
Nowy York kabel 5,32 — 5,33¼ — 5,30¾.
Oslo 131,70 — 132,03 — 131,37.
Paryż 35,00½ — 35,07½ — 34,93½.
Praga 21,97 — 22,01 — 21,93.
Sztokholm 135,30 — 135,63 — 134,97.
Szwajcarja 172,20 — 172,54 — 171,86.
Hiszpanja 72,60 — 72,75 — 72,45.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:
Bank Polski 95,50.
Węgiel 15,00.
Lilpop 8,00.
Ostrowiec 19,50.
Starachowice 31,10.
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:
5% kolejowa 54,00.
6% dolarowa 77,50.
Premjowa dolarowa 52,75.
Stabilizacyjna 61,63 — 61,38 — 61,63.
4½% ziemskie 42,88 — 42,50 — 42,75.
5% Warszawy 1933 r. 50,00 — 49,50 — 49,75.
5% Radomia 1933 r. 36,50.
6% oblig. Warsz. 6 emisja 57,00.
6% obl. Warsz. 8 i 9 emisja 55,50.
Tendencja niejednolita.

—::—::—

PIEKŁO

—::—::—

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Wilno, dnia 22 listopada 1935 roku

CENY ORJENTACYJNE
W złotych:

| | |
|---|---|
| Żyto I standart 700 g. 1. | — 13,96 |
| Owies I standart 480 g. 1. | — 14,35 — 14.45 |
| Mąka pszenna gat. 1-C | — 29,75 |
| Mąka pszenna gat. 2-G | — 22— |


CASINO

Dziś! NAJWIĘKSZY TRIUMF!

Greta GARBO

oraz ulubieniec FREDRIC MARCH w najnowszym dźwiękowym filmie z ŻYCIA ROSYJSKIEGO

Anna Karenina

według nieśmiertelnej powieści LWA TOŁSTOJA. Śpiew, muzyka, tańce ROSYJSKIE, piosenki w języku rosyjskim! Wspaniały chór rosyjski. Przepych wystawy! Pierwsza nagroda na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji 1935 r. Nandprogram: dodatek oraz najnowsze aktualja. Z powodu ograniczonych miejsc prosimy o przybycie na początki seansów 2, 4, 6, 8, 10, 15. Sala dobrze ogrzana.

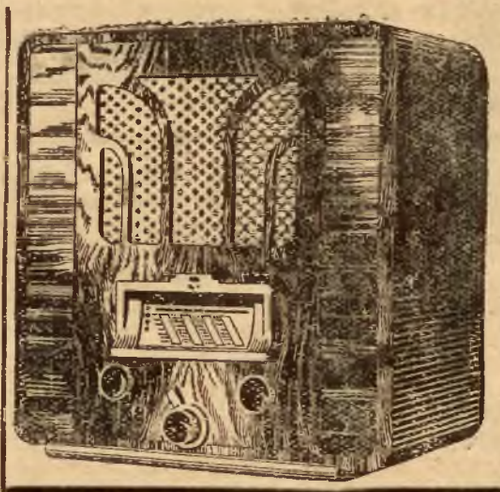

DOSKONAŁE RADJO PHILIPSA

Z NASZĄ STARANNĄ OBSŁUGĄ JEST PODWÓJNIE DOSKONAŁE

LISTOWNE INFORMACJE

DEMONSTRACJA NIEOBOWIĄZUJĄCA DO KUPNA

M. ŻEJMO WILNO UL. MICKIEWICZA 24

PHILIPSA

Do wynajęcia od 1-go stycznia mieszkanie 6 cio pokojowe z wszelkiemi wygodami ciepłe, suche i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

MIESZKANIE 6 pokojowe ze wszelkiemi wygodami, suche, ciepłe i słoneczne z balkonem do wynajęcia, Wileńska 25 m. 9.

DWA pokoje z wygodami do wynajęcia, ul. Mostowa Nr. 7 m. 5

Mieszkanie 3-pokojowe odremontowane, w czystej dzielnicy, niezbyt odległej poszukiwane. Oferty koniecznie z warunkami pod „Przyjazd" do Adm.

Nauka

KOREPETYCJE i pomoc w nauce, ceny umiarkowane, Witoldowa 35-a. W. G

Poszukują pracy

OGRODNIK dobrze obznajomiony z sadownictwem poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty pod „Referencje" do Adm.

STARSZA OSOBA zajmie się dzieckiem, lub gotować będzie obiad dla dwu osób, tylko za mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Słowa" pod A. G

Młody człowiek pragnie otrzymać jakąbądź pracę, któraby dała mu możność dokończenia studjów. Referencje poważne Łaskawe oferty kierować do Redakcji „Słowa" pod „Studja".

Młoda, inteligentna wychowawczyni poszukuje posady do dzieci. Może na przychodzącą. Świadectwa i referencje poważne. Ul. Jagiellońska 2 — 5, Restauracja Mazowiecka od 5—7 g.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, piszę na maszynie, posiadam praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa" pod J. G

SIOSTRA PIELĘGNIARKA rutynowana przyjmuje dyżury do chorych — zastrzyki, bańki, masaż leczniczy odtłuszczający. Zgadza się na wyjazd m. Wilno. Redakcja gazety „Słowo dla Kreniowej.

POSZUKUJE jakiejkolwiek pracy młodzieniec lat 18 zdolny, uczciwy i pracowity. Ul. Wiłkomierska 117 m. 1.

WYCHOWAWCZYNI WYKWALIFIKOWANA z ukończ. Seminarjum Ochroniarsk. poszukuje posady prywatnej lub do prowadzenia przedszkola (komplet) Posiada poważne referencje. Zgodzi się na wyjazd. Zgłoszenia do administracji Słowa dla C. G.

Meble wyścielane

tapczany, otomany, meble klubowe poleca Wacław Mołodecki, Jagiellońska 8. Ceny niskie. Wykonanie pierwszorzędne.

PIEKŁO

Lekarze

D. med. Z. TROCKI
CHOR. WEWNĘTRZNE (SPEC. GRUŹLICA
przyjm. 9—10 i od 4 - 7
W. Pohulanka 1 m. 1. Tel. 22 16

Kupno i sprzedaż

BIURKO pakowne, w dobrym stanie—kupię okazyjnie Zgłoszenia do Adm. pod „Kancelarja".

NAJLEPSZY miód leczniczy kg. 2.40, oraz grzyby w dużym wyborze od 2 50 można nabyć jedynie w firmie Wł. Czerwińskiego, ul. Wileńska 42.

SPRZEDAM sklep spożywczy w dobrym punkcie z towarem i urządzeniem, Antokolska 21 m. 3, g. 9—11 i 4—8 wieczór.

Posiadłość miejska obszaru 10 morgów z dobrze zaprowadzoną gospodarką ogrodową z powodu podziału pomiędzy spadkobiercami do sprzedania za wpłatą 30.000 zł. Oferty kierować do Administracji sub „P. N."

URZĄDZENIE biurowe, nieznisz czone kupię okazyjnie Oferty sub „Komplet" do Adm

KUPIĘ działkę w okolicy Trynopola. Oferty składać do Adm. pod „B. T.".

Lokale

Do wynajęcia mieszkanie 4 lub 5 pokojowe z wygodami, ulica Królewska 5.

Różne

Waga osobowa, łatwo przenośna potrzebna na kilka dni do wypożyczenia Zgłaszać się: Wiwulskiego 4—6, w godz. 11—13.

POŻYCZKI kilku tysięcy zł. poszukuję na zabezpieczenie w dobrze prosperującym interesie. Oferty pod „Gwarancja" do Adm.

SPRAWDZANA niejednokrotnie i znana od 15 lat Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia inteligentna pani W. R. znajduje się w opłakanem położeniu. Siostra psychicznie chora, sama zaś zapadła na zakażenie krwi, wskutek którego nic robić nie może. Zwracamy się przeto do naszych łaskawych czytelników z prośbą o pomoc. Najmniejsze datki prosimy składać w naszej Administracji dla W. B. lub na Zarzecznej 5—2.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stowarzyszenia „Służba Obywatelska" w Wilnie przy ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6, poleca wykwalifikowane: Nauczycielki, wychowawczynie, ekspedjentki, maszynistki, instruktorki szycia, pielęgniarki oraz ogrodniczki i poszukuje nauczycielek - praktykantek matematyki i przyrody (kurs gimnazjalny). Pośrednictwo bezpłatne. PORADNIA czynna w poniedziałki, środy i piątki od 13—15-ej.


## Pierwszy stały most w zdobytej części Abisynji

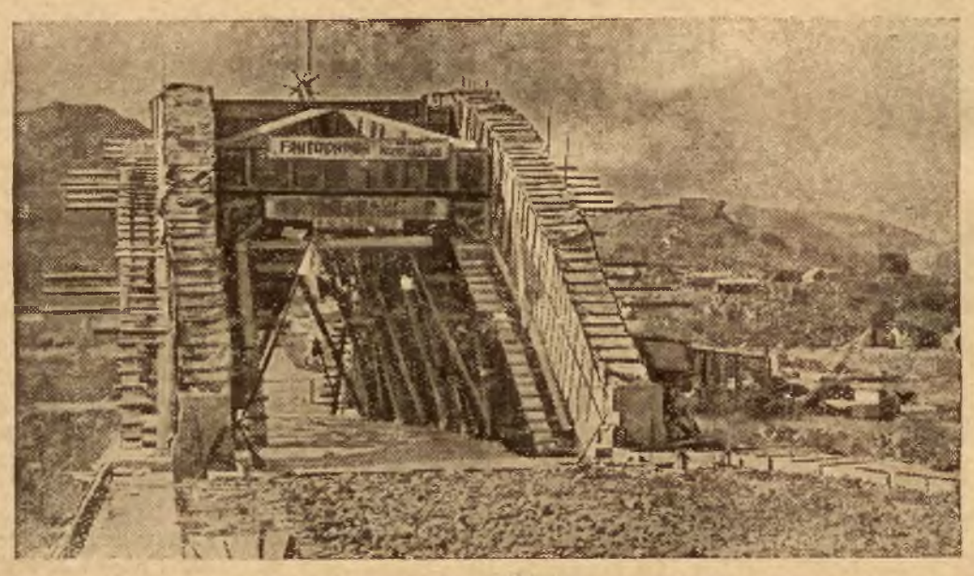

W pobliżu Gindar, na północnym froncie abisyńskim, zbudowali pionierzy włoscy trwały most. Ozdobiono go inicjałami króla i Mussoliniego.

## Pogramy radjowe

WILNO.

Sobota dnia 23 listopada 1935 r.

6.30 Pieśń. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34 Gimnastyka. 6,50 Muzyka poranna (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,57 Przerwa. 12,00 Hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 13,00 Koncert zespołu harmonistów. 13,30 Muzyka popularna (płyty). 14,30 Utwory Griega (płyty). 15,00 Odczytanie fragm. z powieści Pawła Szumilasa „Ha nusine serce". 15,15 Mała skrzyneczka, listy dzieci. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,30 Koncert orkiestry straży więziennej. 16,00 Lekcja języka francuskiego. 16,15 Utwory na cytrę. 16,30 Skrzynka techniczna. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 W Pieckach Krutyńskich, rep. 17,15 Nowości z płyt. 17,45 Świat naszych zwierząt — „Padalec". 17,50 Nasze miasta i miasteczka „Rawa i szubrawcy". 18,00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Yo-ho-ho". 18,30 Program na niedzielę. 18,40 Z współczesnej muzyki (płyty). 19,00 Pan Mussolini i Etjopja, gawęda regjonalna pióra M. Sylwanowicza. 19,10. W świetle rampy, nowości teatralne. 19,35 Wil. wiad. sportowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Koncert solistów. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Humor regionalny. 22,00 Koncert ork. P. R. 23,00 Komunikat meteorologiczny. 23,05 — 24,00 Spacer po Europie, retransmisje z

WARSZAWA

Niedziela, 24 listopada 1935 r.

9.00 Audycja poranna. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 11.00 Muzyka religijna. 12,15 „Poranek" z Wilna. W przerwie około godz. 13.00 fragm. słuchowiskowy „Rozmowy na tamtym świecie" 14.00 „Legendy opowiadane córce" — Adama Mickiewicza. 14,20 Muzyka z płyt. 15.00 Godzina rolnika. 16,00 Łamigłówki. — 16.15 Recital fortepianowy. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Muzyka taneczna. 17,40 Migawki regjonalne. — 18,00 „Półgodziny z Wiednia" — piosenki. 18,30 Słuchowisko „Dwa okna na piątem piętrze". 19,40 Wiadomości sportowe. 19.45 Co czytać. 20.00 Koncert z udziałem Jerzego Czaplickiego. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,00 Na wesołej lwowskiej fali. 22,00 „Spacer po Europie". 23.05 Muzyka taneczna.


WESOŁY MURZYN...???

WESOŁY MURZYN...???

WESOŁY MURZYN...???

Monumentalny FILM POLSKI

„Rapsodja Bałtyku"

Epopea bohaterów morza. Wkrótce.

PAN PIEKŁO

Początek o 2-e. wg. Dantego. Świetny nadprogram. Sala dobrze ogrzana.


## Tożsamość zastrzelonego przemytnika.

BRASŁAW. Policja ustaliła tożsamość zabitego przemytnika przez patrol K. O. P. w dniu 15 bm. w Smołwach. Jest nim Nazar Łukjanow, zam. w Paszewiczach, gm. dryświackiej, zawodowy przemytnik.

Dochodzenie prowadzi posterunek żandarmerji K. O. P.

## Ofiary

Zamiast kwiatów na grób śp. Władysława Kotkorowskiego na Dom dziecka im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie zł. 40 składa Inspektorat Ochrony Lasów w Wilnie.


PIEKŁO

HELIOS | Trzy wielkie nazwiska! Bohater „Bengali" Gary Cooper Fascyn. Rosjanka Anna Sten i genjalny reżyser King Vidor w potężnym dramacie miłosnym NOC WESELNA

Akcja rozgrywa się w pałacach miljonerów i w środowisku emigrantów polskich w Ameryce. Nad progr. Atrakcja kolorowa oraz aktualja.

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 48 n. t. „Na szczytach Kaukazu"

Rewja 2 cz. i 15 obr. z udziałem Janowskiego, komika W. Jankowskiego, — Primabaleriny Basi Reiskiej, baletmistrza K. Ostrowskiego, pieśniarki Mary Żejmówny, humorysty Antoniego Jaksztasa, primadonny J. Kulikowskiej piosenkarza L. Warskiego. Codziennie 2 seanse o godz. 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse o 4.15, 6.45 i 9 m. 15.


## Ofiary

Zamiast kwiatów na grób śp. Władysława Kotkorowskiego na Dom dziecka im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie zł. 40 składa Inspektorat Ochrony Lasów w Wilnie.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Wilno, Drukarnia „Słowo" Zamkowa 2. Redaktor w/z Władysław Kot